Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 367 (6439) ■ WARSZAWA, NIEDZIELA 24 LISTOPADA 1935 r. ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-78
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.75-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Dwie próby

Dzień dzisiejszy upłynie w Warszawie pod znakiem protestu przeciw nowym obciążeniom świata pracy. Protestować będą robotnicy i pracownicy, należący do klasowego ruchu zawodowego; protesty rozlegną się także na wiecu Unji pracowniczej, będącej dotąd pod wpływem „sanacji"; protestami rozbrzmiewać będzie kongres ogólny pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Nie ulega wątpliwości: cały świat pracy bez względu na przekonania, sympatje czy antypatje polityczne, ogół pracowników fizycznych i umysłowych, wszyscy robotnicy i pracownicy w służbie Państwa, samorządów, instytucyj publicznych, czy przedsiębiorstw prywatnych — **są głęboko rozgoryczeni** z powodu nowego ciosu, jaki im zadały dekrety rządowe.

Można śmiało mówić o **jednomyślnej postawie** świata pracy wobec tych dekretów, postawie bezwzględnie negatywnej. Co do tego nie może być dwóch zdań.

Ale czy świat pracy może poprzestać na protestach, na wyrażaniu swego niezadowolenia i rozgoryczenia?! Czy takie odruchy, choćby najbardziej energiczne i solidarne, poprawią los robotników i pracowników?

Nie. Protesty nie wystarczą. Możni tego świata liczą się tylko **z siłą**. Żeby protest był skuteczny, musi być poparty przez siłę.

Siła taka powstanie tylko wówczas, gdy zniknie rozbicie wśród ruchu robotniczego i pracowniczego, i gdy oba te odłamy świata pracy zjednoczą się do wspólnej walki o lepsze jutro.

Klasa robotnicza oddawna rozumie potrzebę jedności z pracownikami. Niestety wśród pracowników zwłaszcza państwowych, świadomość solidarności z klasą robotniczą jest mniej powszechna. Ona dopiero dojrzewa. Trzeba długich i bolesnych doświadczeń, trzeba dotkliwych ciosów i klęsk, by pracownicy w masie swej zrozumieli konieczność wspólnej walki z robotnikami.

Obecne dekrety rządowe stanowią **jeden z etapów uświadamiających masy pracownicze**, gdzie powinno być ich miejsce. Od samych pracowników zależy, czy etap ten w procesie dojrzewania będzie już ostatnim, czy tylko jednym z ostatnich.

Dotyczy to specjalnie Unji pracowniczej. Uchwały jej, podane przez nas obszernie przed kilku dniami, świadczą o wysokim poziomie uświadomienia ekonomicznego i społecznego, z którego jednak Unja nie wyciągnęła dotąd konsekwencyj praktycznych. Unja zdaje sobie sprawę, że dekrety obecne są nierozłącznie związane z „sanacyjnym" systemem rządzenia. Ale mimo to Unja jest jedną z podpór tego systemu. Jestto sprzeczność wewnętrzna tak głęboka, że dłużej już nie da się jej ukrywać. Zwłaszcza po rozwiązaniu BBWR., którego Unja była wykładnikiem na odcinku zawodowym, dalsze łudzenie siebie i innych sztucznemi tworami nieistniejącej „ideologji" i fikcjami, którym dzień każdy zadaje kłam — wydaje się niemożliwością.

Dzień dzisiejszy może odegrać dużą rolę w dziejach rozwoju ruchu robotniczego i pracowniczego. Oby nie zawiódł nadziei!

(jmb.)

Sytuacja na froncie

Klęska wojsk włoskich

Zaciekłe walki na obu frontach

W dniu wczorajszym wojska abisyńskie przejawiały ożywioną działalność na obu frontach, niepokojąc ustawicznie wojska włoskie i przerywając jego linje komunikacyjne. Wzmożenie aktywności wojsk etjopskich jest zapowiedzią zbliżających się operacyj na szerszą skalę, które strona abisyńska zamierza podjąć na froncie ogadeńskim.

Korespondenci angielscy, towarzyszący armji włoskiej na froncie północnym, twierdzą, iż siły abisyńskie na płaskowzgórzu Tembien nie przewyższają 400 do 500 żołnierzy, operujących małemi grupami, które napastują transporty włoskie z Adui, Aksum i Makalle, udające się na pierwsze linje frontu.

Oddziały abisyńskie, które przed kilku dniami napadły na kolumnę włoską na północny zachód od Makalle, według informacyj ze źródeł abisyńskich, znajdowały się pod rozkazami Dedzasa Woreza. Atak nastąpił w okolicy Kembele. Po starciu, w czasie którego zginął dowódca włoski i wiele jego żołnierzy, kolumna włoska w nieładzie cofnęła się do Makalle. Zdaniem Havasa, świadczy to, iż Abisyńczycy okrążają pozycje włoskie, starając się przeciąć drogi, któremi podążają transporty.

Abisyńczycy twierdzą, iż wojska ich są czynne na obu frontach, niepokojąc bez przerwy nieprzyjaciela. Specjalne oddziały wysłane na terytorja włoskie przyprowadziły na pozycje abisyńskie część ludności z terenów okupowanych. Oddziały te wykonały polecone im zadania dzięki szybkości ruchów, co pozwoliło im uniknąć pościgu włoskiego.

Z frontu południowego donoszą szczegóły bitwy pod Anele o 80 klm. na południe od Daggahbur. Przebieg bitwy był następujący: Fitaurari, który dowodził oddziałem złożonym z 40 żołnierzy, zaatakował niespodziewanie włoski oddział wywiadowczy, składający się z 50 żołnierzy - krajowców pod dowództwem 10 oficerów i podoficerów włoskich. Włosi jechali sześcioma lekko opancerzonemi samochodami. Z potyczki tej jeden tylko żołnierz włoski zdołał ujść, zaś znaczna większość jego kolegów poległa. Po stronie abisyńskiej było 5 zabitych i wielu rannych. Brat Fitaurari, który brał udział w walce, został zabity przez wybuch granatu, który pękł mu w rękach.

Chińskie zagadki

Zagmatwana sytuacja na Dalekim Wschodzie

Chiński minister spraw zagranicznych poinformował przedstawicieli dyplomatycznych Chin zagranicą, iż **ruch autonomistyczny w Chinach północnych nie będzie tolerowany przez Rząd Chiński.**

***

Według Agencji Rengo, generał Sung - Cze - Guan, dowódca garnizonów chińskich w Pekinie i Tientsinie rzekomo postanowił **popierać pierwotny projekt autonomji Chin Północnych w formie opracowanej przez przywódców ruchu autonomicznego.**

***

Z Szanghaju donoszą: Agencja „Dempo Cusin" ogłasza wywiad swego przedstawiciela w Nankinie z ambasadorem japońskim Arioszim. W wywiadzie tym ambasador Arioszki wspomniał m. in. o rozmawie odbytej niedawno z marszałkiem Czang - Kaj - Czekiem. Treść tej przeszło trzygodzinnej rozmowy otoczona jest ścisłą tajemnicą. W wywiadzie swym ambasador Arioszi podkreślił m. in., że marszałek Czang - Kaj - Czek dał dowód dobrej woli w kierunku zacieśnienia współpracy z Japonją, **lecz nie był w stanie przedstawić konkretnego planu uregulowania zagmatwanej kwestji Chin Północnych.**

***

Na terytorjum koncesji międzynarodowej w Szanghaju został sformowany specjalny oddział policyjny, który przeprowadza rewizję we wszystkich księgarniach chińskich i konfiskuje książki, ulotki i wszelką inną literaturę o treści antyjapońskiej.

***

Oddziały chińskiej armji czerwonej, zajmujące część prowincji Szeczuan posunęły się naprzód z brzegiem rzeki Min i znajdują się obecnie w odległości 45 km. od stolicy prowincji miasta Czendu.

Pogłoski o zmianach w Rządzie

Jedno z pism „sanacyjnych" podaje wiadomość o bliskiem ustąpieniu ministra Sprawiedliwości Czesława Michałowskiego, na którego miejsce miałby przyjść obecny marszałek Sejmu p. Stan. Car.

To ostatnia wiadomość wydaje się wprost nieprawdopodobną. Społeczeństwo bowiem doskonale pamięta p. Cara w roli najwyższego stróża sprawiedliwości i nie chce powrotu epoki „carskiej".

To samo pismo podaje wiadomość, że wrazie nominacji p. Cara na ministra Sprawiedliwości, marszałkiem Sejmu zostałby p. Walery Sławek.

Inne pismo „sanacyjne" wymienia profesora uniwersytetu warszawskiego Józefa Ujejskiego, jako kandydata na stanowisko ministra Oświaty.

Dzisiejsze wiece w Warszawie

Dziś o godz. 10 rano

w sali teatru „Wielka Rewja"

przy ul. Karowej 18 odbędzie się

Wielkie Zgromadzenie Pracowników Miejskich i Instytucyj Użyteczności Publicznej Stolicy

Przemawiać będą Tow. Tow.:
Żuławski, Arciszewski, Świątkowski, Neubauer i in.

Wstęp wolny dla wszystkich pracowników miejskich i inst. użyt. publ.

Dziś, o g. 10 r., w sali „Ateneum" przy ul. Czerwonego Krzyża 20

odbędzie się

Ogólny wiec pracowników kolejowych

węzła warszawskiego bez względu na przynależność związkową

Wiec został zwołany przez Warszawski Zarząd Okręgowy Z. Z. K. Porządek dzienny obejmuje dwa punkty: 1) zagajenie, 2) obecna sytuacja kolejarzy.

Zarząd Okręgowy Z. Z. K. wzywa kolejarzy węzła warszawskiego do masowego udziału.

Zgromadzenie pracowników umysłowych

Warszawska Rada Okręgowa Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych zwołuje na niedzielę dnia 24 b.m. na godz. 10 rano do sali Warszawskiego Towarzystwa Higjenicznego (Karowa 31) Zgromadzenie Publiczne Pracowników Umysłowych Stolicy celem dania wyrazu nastrojom szerokich rzesz pracowniczych wobec obniżki płac i dalszej likwidacji ubezpieczeń społecznych.

***

W zgromadzeniu wezmą udział przedstawiciele klasowego ruchu zawodowego.

O sytuacji w kraju

Agencja PRESS donosi:

Ostatnie tygodnie przyniosły ożywienie w życiu politycznem kraju. Po miastach i wsiach odbywają się liczne zgromadzenia i wiece, na których omawiana jest sytuacja gospodarcza i polityczna w państwie.

Zapadają rezolucje, domagające się szerokiej amnestji i przywrócenia ludności praw politycznych. W dziedzinie gospodarczej i społecznej zaznacza się poważny wzrost nastrojów radykalnych wśród społeczeństwa.

Wzmożoną aktywność wykazują wszystkie poważne ugrupowania polityczne. Ustała natomiast wobec rozwiązania BBWR, akcja polityczna obozu prorządowego w terenie.

Upadek Rządu Toszewa w Bułgarji

Z Sofji donoszą: Rząd Toszewa podał się do dymisji. Kryzys ministerjalny był oczekiwany już oddawna w kołach politycznych. Ustąpienie ministra finansów Riaskowa, który podał się do dymisji przed kilku dniami, przesądziło zarazem los Rządu. Do ostatecznego upadku Toszewa przyczyniło się ostatecznie ustąpienie ministra komunikacji Kozuszarowa, który w sobotę oznajmił premjerowi, iż wycofuje się z Rządu.

Misję tworzenia nowego Rządu król powierzył ministrowi spraw zagranicznych Kiosseiwanowi, który prawdopodobnie będzie starał się utworzyć gabinet fachowy. Głównem zadaniem nowego Rządu będzie przeprowadzenie wyborów po opracowaniu nowej ordynacji wyborczej. (PAT).

Na str. 2-ej:
PROCES UKRAIŃCÓW.
Na str. 3-ej:
ZAMACH NA UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW;
OBIETNICE A RZECZYWISTOŚĆ W SAMORZĄDACH.
Na str. 4-ej:
PROGRAMY SOCJALISTYCZNE.

Odpływ złota z Banku Polskiego

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę listopada wykazuje zmniejszenie się zapasu złota o 4,6 do 442 miljonów złotych. Równocześnie uległ spadkowi stan dewiz i pieniędzy zagranicznych o 2,6 do 19 miljonów złotych.

Obieg banknotów zmniejszył się o 32 do 968,4 miljonów złotych.

Wołamy o amnestję! Żądamy amnestji!

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Odczytanie zeznań Czornija. — Myhal zeznaje po polsku, oskarżając siebie i U. O. N.

Piątkowe posiedzenie Sądu, które zostało zakończone dopiero o godz. 11, było tak męczące, że w sobotę proces rozpoczął się ze znacznem opóźnieniem. Dopiero po 10-ej nastąpiło odpieczętowanie sali, która ze względu na znajdujące się w charakterze dowodów rzeczowych laboratorjum chemiczne, zostaje nietylko zamknięta, ale również drzwi są opatrzone pieczęciami.

Na sali w dalszym ciągu — pustki. Tylko rodziny oskarżonych siedzą, słuchając monotonnego odczytywania zeznań.

Na sali jedynie trochę ożywienia wprowadzają dziennikarze, którzy zjawiają się na ławie prasowej, ilekroć wprowadzają na salę nowego oskarżonego. Zagadnienie, czy oskarżony zechce udzielać wyjaśnień po polsku, ożywia dość ospały przebieg posiedzenia.

JAKÓB CZORNIJ.

O godz. 10 r. wprowadzają osk. Czornija. Jest wynędzniały, w ubogiem, robotniczem ubraniu.

Przewodniczący zapytuje, czy osk. przyznaje się do przynależności do OUN.

Oskarżony Czornij oświadcza, że będzie mówić po ukraińsku.

Przewodniczący zwraca mu uwagę, że w sprawie tej zapadła decyzja sądu i brak odpowiedzi po polsku będzie poczytywany za odmowę zeznań.

Sąd przystępuje do odczytywania zeznań Czornija. Jakób Czornij badany był 4-krotnie. W dn. 28 września 1934 w urzędzie śledczym w Warszawie zeznał, że w Lublinie mieszkał od dwóch lat u niejakich Maciejewskich. Do tego pokoju, który zajmował, wprowadzili się Burak, a potem Chojczak i Kobylecki, których znał z terenu lubelskiego. Dn. 16 czy 17 czerwca o g. 12 w nocy przyszedł do niego jakiś mężczyzna nieznany, którego nazwiska nie dosłyszał i który pozostał u niego do rana. Potem Czornij zeznał, że nocowały u niego jeszcze inne osoby.

Przesłuchiwany w dn. 28 grudnia w Warszawie, już w charakterze oskarżonego, Czornij nie przyznał się do należenia do O. U. N. i ukrywania na polecenie tej organizacji w swoim pokoju w Lublinie sprawcy zabójstwa min. Pierackiego.

Osk. Czornij zeznawał jeszcze dwa razy w r. 1935. Wyjaśnił, że część znalezionych u niego w czasie rewizji przedmiotów należy do Matwiejewa, dokumenty zaś należą do osób na nich wymienionych. W sprawie znalezionych u niego notatek stenograficznych zeznał, iż nie wie, do kogo one należą.

Po odczytaniu zeznań osk. Czornija przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę.

PSYCHOZA CZORNIJA.

Obrońca Pidhajnego adw. Hankiewicz wnosi o odczytanie z akt sprawy danych, dotyczących badania stanu zdrowia Czornija oraz o sprowadzenie tegoż oskarżonego na salę.

Prokurator Żeleński nie oponuje przeciwko temu wnioskowi i przewodniczący zarządza odczytanie z akt sprawy wyników badania lekarskiego, z których wynika, że Czornij był badany od dnia 6 lutego 1935 r. przez doktora Szpakowskiego, który stwierdził, że Czornij w okresie tym przechodził **psychozę reaktywną o charakterze sytuacyjnym, a mianowicie więziennym,** co potwierdziło powtórne badanie u sędziego śledczego z udziałem lekarzy oraz 6-tyg. obserwacja w Tworkach.

Niema jednak podstaw do przypuszczenia, aby w okresie, poprzedzającym aresztowanie, był on dotknięty cierpieniem psychicznem. Zdaniem psychjatrów, byłoby wskazane, aby Czornij, o ile na to pozwalają warunki śledztwa, **nie pozostawał w odosobnieniu i był pod stałą opieką lekarską.**

Obrońca Hankiewicz wnosi, aby Sąd Okręgowy stwierdził w Zarządzie więzienia, **czy zastosowano się do tego orzeczenia biegłych, a jeżeli nie, aby Sąd wydał polecenie zastosowania się do wspomnianego orzeczenia.**

Prokurator zadaje oskarżonemu pytanie, czy ma towarzysza w celi, **na co oskarżony odpowiada przecząco.**

Przewodniczący ogłasza postanowienie Sądu, w myśl którego będą zasięgnięte w tym względzie informacje, poczem zarządza 30-minutową przerwę.

Po przerwie przewodniczący oświadcza, iż zostało sprawdzone, że osk. Czornij **istotnie przebywa w więzieniu w odosobnieniu.** Sąd wydał zlecenie, aby to zmienić i Czornij zostanie osadzony w celi niepojedyńczej.

MYHAL MÓWI PO POLSKU.

Po tem oświadczeniu przewodniczący oznajmia następnie, że zeznań Kaczmarskiego, które miały być wysłuchane obecnie, Sąd wysłucha później, natomiast przesłucha najpierw osk. **Myhala.** Jest to wysoki, młody chłopak o wynędzniałej twarzy, rozwichrzonych włosach i dziwnie płonących oczach. Ubrany nędznie: bronzowe spodnie, czarna marynarka. Jest blady i widocznie silnie zdenerwowany.

Przewodniczący: **Czy oskarżony przyznaje się do przynależności do OUN? Oskarżony dobitnie i głośno odpowiada: „tak".**

Przewodniczący: **Czy oskarżony przyznaje się, że jako członek O. U.N., pomógł Grzegorzowi Maciejce, po zabiciu min. Pierackiego, uniknąć odpowiedzialności karnej przez to, że w czerwcu i lipcu 1934 roku we Lwowie, w celu umożliwienia Maciejce ucieczki, dwukrotnie przyczynił się do nawiązania przez niego łączności z Malucą?**

Oskarżony dobitnie po polsku: „tak".

Przewodniczący. Czy oskarżony chce dać wyjaśnienia:

Myhal: Tak. Chcę też wyjaśnić, dlaczego będę zeznawał po polsku. Uważam, że zeznawanie po polsku w Warszawie, która nie leży na ziemi ukraińskiej tak, jak np. Lwów nie przynosi ujmy Ukraińcowi. Powtóre chcę wyjaśnić szereg spraw. Nie po to, aby się bronić, bo bronić się nie chcę i nie będę, ale dlatego, **że mam odwagę powiedzieć, że to i to zrobiłem i za to biorę na siebie odpowiedzialność.**

Oskarżony mówi dość prawidłowo po polsku. Od czasu do czasu wstawia słowa ukraińskie.

Często się zacina, szukając widać wyrazów. Silne zdenerwowanie przejawia się w każdem słowie, gdyż głos mu się często załamuje. Chwilami zdaje się, że oskarżony przestanie panować nad sobą i zacznie krzyczeć, czy płakać. Szybkie słowa padają za sobą jedne po drugich.

Oskarżony mówi o udziale swoim w szeregu zamachów, jakby się chwaląc. Podkreśla ciągle **swoje niezadowolenie z OUN, gdzie „był bałagan i porządku nie było".** Najpierw zapewnia, **że nie chce i nie będzie „sypał" nikogo ze swych podwładnych organizacyjnych, a potem wymienia długą listę nazwisk tych, z którymi łączy inną „robotę". Często mówi, że zeznał inaczej w śledztwie, a teraz to prostuje. Po wiele razy zapewnia, że nie chce się bronić. używa nawet takich zwrotów, jak „jeśli zostanę, co daj Boże, skazany na śmierć", i „jestem moralnym i faktycznym sprawcą".**

Oskarżony zaczął zeznawać o godz. 1-ej. O godz. 7-ej zeznania jego trwały.

CO POWIEDZIAŁ OSKARŻONY?

Myhal stwierdza, że do OUN wstąpił z końcem 1930 r., lub z początkiem 1931 r. W czasach gimnazjalnych był członkiem t. zw. „Narodnej Rewolucyjnej Organizacji", a potem byłego UWO. Czynności żadnych w tych organizacjach nie wykonywał. Działalność jego zaczęła się od wstąpienia do OUN. Początkowo pracował w referacie propagandowym, zajmował stanowisko referenta prasowego na miasto Lwów, z czasem na powiat, a z końcem 1931 r. był zastępcą referenta propagandowego na cały kraj. Do niego należało transportowanie literatury z zagranicy do Polski.

Wiosną 1931 r. oskarżony otrzymał od Bandery, który był wówczas jego zwierzchnikiem, rozkaz nawiązania kontaktu z Czechosłowacją. Za pośrednictwem swego kolegi, Onyszczyka poznał się z pewnym Hucułem, przy którego pomocy przekroczył granicę i poszedł do Jasiny w Czechosłowacji do restauracji braci Kłempuszów, gdzie otrzymał transport bibuły wagi około 60 kg., przez granicę dostał się do Worochty, a stamtąd do Lwowa. We Lwowie były magazyny, wskazane oskarżonemu przez Banderę, w których składano transporty. Magazyny te były przedewszystkiem w Domu Akademickim i w innych miejscach, których dziś już nie pamięta. Informacje, dotyczące transportów, otrzymywał zawsze od Bandery. Granicę przekraczał zawsze nielegalnie, o wschodzie słońca.

W dniu 12 czerwca 1932 r. został aresztowany. Po wyjściu spotkał się z Banderą, któremu zakomunikował, iż wobec spodziewanej drugiej sprawy sądowej, pragnie jakiś czas nie pracować w organizacji. W lipcu lub sierpniu 1933 r. Bandera prosił go, aby objął funkcje wywiadowcze i ustalił dokładnie tryb życia konsula sowieckiego we Lwowie. Na propozycję tę oskarżony zgodził się i do pomocy dostał wówczas Kossównę, która była zwierzchnikiem wywiadu kobiecego. Myhal zaczął handlować jabłkami i, jako przekupień, przebywał w pobliżu gmachu konsulatu sowieckiego. Obserwacja odbywała się również przez okno, specjalnie wynajętego dla jednej z wywiadowczyń mieszkania naprzeciw gmachu konsulatu. Wysłał też Senkowa, swego kolegę, do konsulatu pod pozorem informacji o warunkach wyjazdu z ZSSR.

Po zamachu w konsulacie oskarżony nie wychodził przez czas jakiś na miasto.

Za pośrednictwem Pidhajnego otrzymał od Bandery rozkaz przeprowadzenia wywiadu co do trybu życia profesora Kruszelnickiego, wydawcy czasopisma o tendencjach filosowieckich oraz komisarza *straży więziennej* w więzieniu „Brygidki" we Lwowie, Kossobudzkiego. **Oskarżony dowiedział się, że zamach na Kossobudzkiego ma być wykonany przy pomocy podłożenia bomby pod krzesło w kinie. Oskarżony oświadcza,** iż w czasie śledztwa zeznał, że usiłował nie dopuścić do zabicia Kossobudzkiego, obecnie prostuje to zeznanie i oświadcza, że *przeciwnie, starał się jaknajlepiej wykonać otrzymany rozkaz.* **Osk. twierdzi, że dostał od Pidhajnego bombę w kształcie książki, i człowieka, który miał tę bombę podłożyć.** Gdy wyznaczony pomocnik (którego nazwiska nie zna) wyjechał, zamiar ofiarowała się wykonać Kossówna, lecz oskarżony, nie mając zezwolenia Bandery, na to nie zgodził się.

14 czerwca 1934 r. aresztowani zostali Pidhajny i Bandera. Od tej chwili sprawa tego zamachu spadła na oskarżonego, który wówczs miał bliski kontakt z Kaczmarskim z polecenia Romana Szuchewycza, który był ich przełożonym. Oskarżony stwierdza: *Byłem więcej winnym, a w każdym razie moralnym sprawcą.* Po aresztowaniu Suchewycza wchodzi w kontakt z Malucą, który polecił mu przeprowadziś w jaknajkrótszym czasie zamach, do którego nie chciał dopuścić, *aby przez ten zamach nie został wykryty zabójca ministra Pierackiego, Grzegorz Maciejko,* który należał początkowo do bojówki, mającej zabić *Kossobudzkiego.* Po zamachu w Warszawie dowiedział się — mówi — że *„to nasza robota".* Sprawa zamachu na Kossobudzkiego została mu odebrana i do wykonania jego wyznaczono Korołyszyna.

Na pytanie przewodniczącego, co się stało z bombami, przygotaowanemi do zamachu na konsula ZSSR i Kossobudzkiego, Myhal odpowiada, iż zdaje się oddał je Pidhajnemu. Petarda, podłożona pod drukarnię „Rada", była tą samą petardą, która miała być użyta przy zamachu na Kossobudzkiego.

Rozkaz co do zamachu na drukarnię, otrzymał oskarżony od Pidhajnego i przeprowadził wywiad.

Oskarżony opowiada o zabójstwie Baczyńskiego, którego, *jak stwierdzono, sam zabił.*

Stwierdza kilkakrotnie, że jest sprawcą bezpośrednim i „jeśli poniesie karę śmierci, to zasłużenie. Daj Boże, aby się to stało".

„Jeśli my, jako organizacja — powiada — wymagaliśmy od ciemnych robotników, aby strzelali do ludzi, to tembardziej winniśmy byli wymagać, **aby ludzie z zagranicznym wykształceniem, jak inżynier Pidhajny nie sypali. Gdy się o tem dowiedziałem, że Pidhajny sypie, postanowiłem, że na rozprawie wystąpię przeciwko organizacji, bo taka organizacja nie powinna istnieć".**

Opisuje dokładnie przygotowania i próbę zabójstwa, po której Baczyński się wyleczył, a potym samo zabójstwo. **Stwierdza, że Senkowa on wciągnął do udziału w zabójstwie, choć ten do organizacji nie należał.**

Mieli brać udział początkowo w tym zabójstwie Koroleszyn, Maciejko i Kaczmarski. Zabił on sam. Broń oddał Kossównei i jakiemuś osobnikowi. **Oskarżony powiada, że nie chciał, by Pidhajny dokonał zamachu, chciał go oszczędzić.**

Dalej oskarżony mówi o przygotowaniach do napadu na posła Martczaka. On prowadził wywiad.

Wreszcie oskarżony przechodzi do zamachu na Babija, którego był organizatorem. Sam uzbroił Koroleszyna i Żeleśniaka. Prócz broni dał im truciznę do samobójstwa w razie złapania. Tych ludzi dał mu Maluca.

Oskarżony miał się spotkać z zamachowcami o 7-ej rano, ale twierdzi, że zaspał i o dokonaniu zabójstwa dowiedział się z dodatków nadzwyczajnych.

I. K.

Nie zarobimy
na handlu z Niemcami

Polsko - niemiecka umowa handlowa przewiduje, iż zapłata za drzewo polskie wywiezione do Niemiec nastąpić ma w okresie do 3 miesięcy od daty uskutecznienia eksportu. Strona niemiecka skorzystała z tego postanowienia umowy i domaga się **zasadniczo 3-miesięcznego kredytu na drzewo polskie.**

Eksporterzy polscy obawiają się, aby przy skomplikowanych formalnościach i rozrachunkach clearingowych kredyt ten nie przedłużył się faktycznie o kilka dalszych miesięcy. **Tak długiego kredytu polski przemysł drzewny nie jest w możności udzielić,** wskutek czego eksport drzewa polskiego do Niemiec znalazłby się pod znakiem zapytania. (PRESS)

Ameryka nie dopuści
do wywozu materjału wojennego do Włoch

Z Waszyngtonu donoszą, że ministerjum handlu zagroziło amerykańskim linjom okrętowym, przewożącym materjał wojenny do Włoch, zamknięciem kredytów. Jak podają dzienniki waszyngtońskie, ministerjum wstrzymało wyjazd kilku statków z ładunkiem broni i amunicji do Włoch i Abisynji.

Groźba wstrzymania kredytów powinna, zdaniem dzienników amerykańskich, odnieść pożądany skutek. Jak wiadomo bowiem, ministerjum rozporządza sumą około 100 miljonów dolarów, przeznaczoną na udzielanie kredytu tym towarzystwom okrętowym, które zamierzają przystąpić do budowy nowych statków.

Mimo trudności, stawianych eksporterom amerykańskim, utrzymującym stosunki handlowe z Włochami, wartość wywozu ze St. Zjedn. do Włoch wzrosła w październiku, w porównaniu z wrześniem, o blisko półtora miljonów

Uchwały Związku Pracown. Komunalnych
i Inst. Użyt. Publicznej

Komitet wykonawczy Związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej na posiedzeniu w dniu 20 listopada 1935 r. po wysłuchaniu sprawozdania Sekretarjatu Generalnego o dotychczasowej akcji Związku w sprawie obrony zagrożonych praw pracowników samorządowych i przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji — uchwalił:

1. Przyjąć z zadowoleniem do wiadomości i powitać z uznaniem akcję wszczętą przez Unję pracowników umysłowych, która nareszcie, pod grozą najcięższych zamachów na prawa pracowników samorządowych zdobyła się na właściwą ocenę sytuacji.

2. Zwrócić się do wszystkich związków pracowników samorządowych z propozycją zwołania w najkrótszym czasie ogólnokrajowego kongresu pracowników samorządowych celem zajęcia ostatecznego stanowiska co do wspólnej najbardziej zdecydowanej akcji, zmierzającej do odparcia ataków, kierowanych przeciwko ogółowi pracowników samorządowych.

3. Podkreślić z naciskiem, że Związek pracowników komun. i instyt. użyt. publ. zawsze prowadził bezkompromisową walkę o słuszne prawa pracowników samorządowych, a obecnie w obliczu największego niebezpieczeństwa, grożącego tym pracownikom zdecydowany jest poprowadzić akcję obronną wszelkiemi rozporządzalnemi środkami aż do całkowitego zwycięstwa.

4. Wezwać oddziały do czynności i gotowości do akcji na każde wezwanie Związku.

Warszawie przybył nowy magazyn mebli



Dn. 7 b m. nastąpiło otwarcie magazynu mebli p. f. S. Radelicki przy ul. N. Świat 30. Poświęcenia dokonał ks. prefekt Paszkowski. Wśród obecnych zauważyliśmy Inspektora Armji gen. Berbeckiego z małżonką, który zwiedził cały magazyn, głośno wyrażając swój podziw dla nagromadzonych pięknych kompletów meblowych

Obejdzie się
i bez faszystów

Rząd włoski powiadomił oficjalnie Międzynarodowe Biuro Pracy, że nie weźmie udziału w międzynarodowej konferencji morskiej, rozpoczynającej się w poniedziałek w Genewie, która to konferencja ma omówić m. in. zagadnienie czasu pracy w marynarce handlowej.

Włochy postanowiły jakoby wstrzymać się od udziału we wszystkich zebraniach genewskich do czasu zaniechania stosowania sankcyj. Decyzja powzięta przez Wielką Radę Faszystowską na jej ostatniej sesji nie została opublikowana, lecz, jak się zdaje, w tym wypadku ma się do czynienia z pierwszą konsekwencją tej decyzji. (PAT.)

Krwawa walka
pomiędzy żołnierzami a stadem dzików

Według doniesień z Moskwy, na pograniczu sowiecko - mandżurskiem oddział żołnierzy sowieckich został napadnięty przez stado rozjuszonych dzików. Żołnierze sowieccy stoczyli krwawą walkę z dzikami na bagnety. Na miejscu tej niezwykłej bitwy pozostało 6 zabitych dzików, z których każdy ważył około 8 pudów. Dwóch żołnierzy zostało ciężko pokaleczonych.

Obietnice a rzeczywistość w samorządach

Komunikaty prasowe doniosły o o audjencji u pp. ministrów delegacji Związku Miast Polskich, która przedłożyła Rządowi obszerny memorjał w sprawach obecnego położenia miast i stosunku władz państwowych do Samorządu. Dowiadujemy się również, że w związku z nową sytuacją, jaka powstała po ostatnich deklaracjach Rządu, odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Miast, poświęcone rozważeniu tej sytuacji.

Są jeszcze ludzie, którzy na serjo biorą zapowiedzi o nawiązaniu kontaktu ze społeczeństwem, o odbiurokratyzowaniu naszej administracji i t. p.

Słyszeliśmy już niejednokrotnie mniej lub więcej górnolotne zapowiedzi w stosunku do Samorządu, a w czasie uchwalania nowej i niesławnej ustawy samorządowej nasłuchaliśmy się dosyć z ust przedstawicieli Rządu, czem to naprawdę stanie się samorząd po uchwaleniu tej ustawy, jak to władza nadzorcza czule się będzie nim opiekowała, jaką to samorząd ma ważną rolę w Państwie do spełnienia i t. d.

Dziś, z perspektywy czasu, po przeprowadzeniu nowych wyborów według „samorodnej" ordynacji wyborczej (żadne Państwo taką ordynącją poszczycić się nie może — czysto „krajowy" wynalazek) i po obserwacji pracy nowych „mianowanych z wyboru" władz nadzorczych burmistrzów i prezydentów, ogólnie, z nielicznemi tylko wyjątkami, powiedzieć możemy, że samorząd stał się domeną nieograniczonej władzy p. p. starostów i wojewodów i że miejscowy czynnik społeczno - obywatelski nie odgrywa w nim prawie żadnej roli. Samorząd stał się nową władzą, o tyle gorszą, że jest ciągle na oczach obywateli i nic, dosłownie nic, samodzielnie zdecydować nie może, a każde śmielsze odezwanie się na zebraniach Rad Miejskich, powoduje złość i szykany miejscowych kacyków, dzierżących prawdziwą, rządową, władzę w mieście.

W tych warunkach, przy nieograniczonej i nieodpowiedzialnej władzy nad samorządem wszystkich niemal władz i urzędów państwowych, czy może się cośkolwiek zmienić?!

Burmistrzowie i prezydenci miast, mimo że zostali obdarzeni zaufaniem władz nadzorczych przez zatwierdzenie, przewidziane nową ustawą, stali się biurokratami, drżącymi na widok władzy, bez żadnej samodzielności i inicjatywy, bo władza może w każdej chwili swe zaufane cofnąć — a wówczas — biada śmiałkowi!

I cóż z tego zaufania rządu do burmistrzów i prezydentów — przyszło samorządowi i ludności miast? Czy rozszerzono kompetencję samorządu, czy zniesiono dwutorowość w pracy urzędów i samorządu, czy powiększono samodzielność i niezależność finansową samorządu?

Ministrom do głowy nawet nie przychodzi, ile tu można pieniędzy zaoszczędzić na tej zbędnej biurokracji, podwójnych władzach, podwójnych funkcjach i t. p. Trzeba zapytać ,gdzie jest takie Państwo, któreby bezpośrednio samo organizowało inkasowanie podatków, w którem by lekarz miejski nie miał prawa wydać urzędowego zaświadczenia, pociągać do odpowiedzialności za niechlujstwo w domach i t. p., gdyż **musi koniecznie** zrobić lekarz państwowy, gdzie jest Państwo, które utrzymuje cały szereg urzędów dla wykonania funkcji, należących z natury rzeczy do Zarządu Miejskiego?

Poco są starostwa grodzkie, komisarjaty Rządu? Czy dla stanowisk dygnitarskich, czy dla utrudnienia życia mieszkańcom? Możeby tak który z panow dygnitarzy spróbował np. zapłacić podatek miejski jak, dostanie żółtą kartkę przypomnienia z urzędu Skarbowego, lub inną jaką sprawę, dla przekonania się ile to czasu, zdrowia, no i pieniędzy kosztuje człowieka pracy taka przechadzka po urzędach!

Ale my wiemy o co chodziło biurokratom, kiedy robili nową ustawę samorządową. Chodziło przecież o nowe żerowisko, chodziło o możność rozrastania się w nieskończoność i wreszcie chodziło o synekury. Przecież wiadomo, ilu to panów nadzoruje samorząd ilu to „pracuje" dodatkowo w różnych instytucjach samorządowych, związkach celowych. Weszli za zgodą mianowanych przez siebie burmistrzów i prezydentów, jako prezesi różnych związków elektryfikacyjnych, zarządów K. K. O., Komisji oddłużeniowej, ba, nawet w samem Ministerjum Spraw Wewn. i Skarbu namnożyło się co niemiara płatnych nadzorców nad poszczególnemi samorządami.

Wiemy, ile kosztuje nowy nadzór Min. Skarbu nad K. K. O. i ich związkami, wiemy, kto bierze za ten nadzór pieniądze i rozumiemy, dlaczego poprzednią ustawę o K. K. O., nowelizowano w drodze dekretu. Możeby P. P. ministrom podać nazwiska dygnitarzy ministerjalnych, nadzorujących miasta „Ulenowskie", które nie mają środków na najpilniejsze potrzeby, a które nadzorców, co miesiąc dodatkowo po 600 do 1000, czy więcej złotych opłacać muszą!

A ile kosztuje taki świeżo upieczony, też w drodze dekretu, nadzorca nad samorządem, jak „Związek Rewizyjny Samorządu Terytorjalnego" z p. Jaroszyńskim na czele? Dość powiedzieć, że Związek ten zabiera samorządom około 1 i pół miljona złotych rocznie, a ponieważ obowiązany jest ustawowo zrobić jedną tylko rewizję w poszczególnem mieście raz na trzy lata, to taka rewizja kosztować będzie miasto **kilkadziesiąt tysięcy złotych** (jedno z miast płaci roczną składkę **50000 zł., a więc rewizja jedna w ciągu trzech lat będzie kosztowała 150 tys. zł.**).

Ale p. Jaroszyński musi mieć ministerjalne stanowisko!

A z drugiej strony, jak to pięknie grzmi p. Jaroszyński ze szpalt „Gazety Polskiej" na konieczność oszczędzania w samorządzie, na wysokie płace, na opłaty nadmierne pobierane przez samorząd od ludności!

Ale skąd brać na te nadzory. Jako patentowany samorządowiec który doprowadził Związek Powiatów prawie do zupełnego upadku, stał się p. Jaroszyński prezesem nowej instytucji, która wyrasta ponad głowę władz nadzorczych, bo od sposobu i kierunku przeprowadzanych prac rewizyjnych zależy **prawdziwa** władza nad samorządem i starostami, której p. Jaroszyński wyrzec się nie chce.

W wolnych chwilach od polowań p. Jaroszyński urzęduje w Związku Rewizyjnym, oddłuża samorząd, prezesuje Związkowi Powiatów, pisuje artykuły do „Gazety Polskiej", wykłada w Wolnej Wszechnicy, Głównej Szkole Handlowej, redaguje „Samorząd Terytorjalny". Wszystko — honorowo — z miłości do Państwa i równowagi budżetowej. Ale grunt to równowaga własnego budżetu.

Trzeba więc skończyć z temi synekurami i przerostami opiekunczemi nad samorządem!

W chwili kiedy na czele największych miast w Polsce — Warszawy, Łodzi, Poznania i t. d. — mamy komisarycznych, nawet nie z ersatz — wyborów pochodzących prezydentów, czy można się spodziewać prawdziwej i szczerej obrony samorządu, jako instytucji, jako idei? Czy można wierzyć w to, że p. Prezydent Starzyński, jako prezes Związków Miast zechce narażać swoje stanowisko dla obrony praw samorządu?

To też nie wierzymy, aby ta delegacja cośkolwiek wskórała, a jeśli zapewnienia p. Premjera mają się urzeczywistnić, to czekamy przedewszystkiem na powołanie samorządu w Stolicy i w innych miastach Polski i uczynienia z Ministerjum Spraw Wewnętrznych nietylko ministerjum policji, ale i ministerjum Samorządu.

S.

Nietakt

W kołach rządowych jest żywo komentowane wystąpienie Związku Miast Polskich przeciw Związkowi Rewizyjnemu Samorządu Terytorjalnego, w memorjale, złożonym premjerowi oraz ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Powszechnie wystąpienie to uważane jest za wysoką niewłaściwość. Chodzi przedewszystkiem o to, że Związek Miast, w którego zarządzie zasiada 80% komisarycznych prezydentów i burmistrzów - mianowańców, występuje przeciw instytucji, której zadaniem jest w pierwszym rzędzie działalność prezydentów i burmistrzów kontrolować. Pozatem, jak wiadomo, prezesem Związku Miast polskich jest p. Starzyński, komisaryczny prezydent Warszawy, pełniący więc funkcje delegata Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Jak wiadomo, delegacja występowała pod jego przewodnictwem. Otóż zwrócono uwagę na to, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby w sposób publiczny i ponadto rozgłoszony w prasie, delegat Rządu występował przeciw realizowaniu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej. Jak wiadomo, dekret o powołaniu Związku Rewizyjnego ukazał się zaledwie przed kilku miesiącami.

NIE BĘDZIE KARTELU

W prasie ukazały się wiadomości, że w najbliższym czasie stworzony ma być kartel fabryk gilz, do którego przystąpiłyby 3 największe fabryki w Polsce.

W związku z powyższem zwróciliśmy się z prośbą o informacje do zarządu fabryki gilz „Sokół" w Warszawie. Fabryka ta bowiem była wymieniona na czele firm, które miałyby przystąpić do umowy kartelowej.

Jak nas poinformowała dyrekcja fabryki „Sokół" wiadomość o zamierzonem utworzeniu kartelu fabryk gilz jest bezpodstawna. Fabryka „Sokół" nie prowadziła i nie prowadzi z nikim żadnych rozmów na temat utworzenia kartelu. Skolei postawiliśmy pytanie:

— A jak Panowie odnoszą się wogóle do utworzenia kartelu?

— Do utworzenia kartelu ustosunkowujemy się negatywnie. W dzisiejszych czasach kryzysowych, kiedy zarobki się zmniejszają, stworzenie kartelu byłoby działaniem na szkodę konsumentów, do czego fabryka „Sokół" w żadnym wypadku ręki nie przyłoży.

Z drugiej strony wolna konkurencja i praca samodzielna daje nam możność stałego udoskonalania produkcji i wprowadzania na rynek krajowy i zagraniczny nowych ulepszonych gatunków.

To czegośmy dotychczas dokonali w dziedzinie przemysłu gilzowego, zawdzięczamy naszej ambicji stałego ulepszania wyrobów fabryki „Sokół", czego przykładem są choćby „Dwuwatki" lub „Preparowatki". Dobroć naszych wyrobów zapewniła tak wielką popularność gilzom fabryki „Sokół" na rynku, że przystąpienie do kartelu nie miałoby dla nas żadnego celu.

Pracownikom umysłowym grozi likwidacja świadczeń!

Min. Kwiatkowski zapowiedział między innemi rewizję obciążeń w zakresie świadczeń, przedewszystkiem pracowników umysłowych, oraz przyśpieszenie kompleksu spraw nad reformą w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rewizje te dokonane zostaną kosztem świata pracy. Że tak to należy zrozumieć, świadczy artykuł „Czasu" z 30 października b. r. pod tytułem „Konieczny warunek naprawy".

Dziennik ten pisze:

„Nie bojąc się potępienia ze strony tych, którzy uważają dochody i rezerwy pracowników umysłowych za świętość nietykalną, powiemy, że te fundusze powinny iść na akcję oddłużeniową"

Zapewniając, że to rozwiązanie jest jedynie możliwe, konieczne i sprawiedliwe (!), „Czas" dochodzi do wniosku, że są dwa sposoby rozwiązania, a mianowicie: 1) zaliczenie wpłat ubezpieczeniowych z lat lepszej kunjunktury w wysokości, odpowiadającej ówczesnej, o 50 proc. mniejszej, sile nabywczej pieniądza, 2) **likwidacja dotychczasowego ubezpieczenia pracowników umysłowych** i przeznaczenie większości aktywów na fundusz oddłużenia przy równoczesnem zwróceniu części składek ubezpieczonym i wprowadzeniu systemu oszczędności przymusowej. Autor twierdzi, że zasadnicza obrona rezerw pracowników umysłowych jest dzisiaj obroną fikcji, obroną emerytur, która i tak **nigdy nie będą mogły być wypłacane** (?!), gdyż zamrożone zostały w lokatach nieściągalnych.

Przecieramy oczy i zapytujemy, gdzie żyjemy? Co to ma znaczyć? **To na to pracownicy umysłowi płacili przez dziesiątki lat, zwłaszcza ci z Małopolski, poważne sumy, by na starość, czy w razie niezdolności do pracy, otrzymać zamiast renty odpowiedź, że to wszystko fikcja?!**

Przypomnijmy sobie, jak to w roku 1932, toczyła się akcja pracowników umysłowych przeciw ograniczeniu okresu zasiłkowego dla bezrobotnego z 9 na 6 miesięcy. Wówczas świat pracy domagał się zezwolenia na pożyczenie Funduszowi Pracy pieniędzy z Funduszu Emerytalnego Z.U.P.U. Ze strony urzędowej napotkaliśmy stanowcze sprzeciwy. „Sanacyjny" „I. K. C." pod datą 1 grudnia 1932 r. nazwał wówczas to żądanie „zabójczem lekarstwem na ciężką chorobę" i dowodził, że pracownicy umysłowi nie mogą się zgodzić na naruszenie ich emerytur. Wzywał pracowników umysłowych, by się sprzeciwili tej akcji, która jest próbą odebrania im ubezpieczenia na starość. Groził, że olbrzymia większość pracowników umysłowych, ich żon i dzieci, w razie przeprowadzenia tych eksperymentów może stanąć na starość wobec widma głodu i niedostatku...

Tak pisał wtedy, gdy szło o usprawiedliwienie sfer urzędowych, które nie chciały udzielić zezwolenia na pożyczkę dla Funduszu Bezrobocia. Dzisiaj, gdy pracownikom umysłowym grozi konfiskata ich oszczędności, ten sam „Kurjerek" milczy. Nie mówi o widmie głodu żon i dzieci...

A, dalej, ówczesny minister opieki społecznej, p. Hubicki, chcąc usprawiedliwić odmowę zezwolenia na pożyczkę, oświadczył, że nie może brać na swoje sumienie zezwolenia na „korzystanie choćby bezrobotnych pracowników umysłowych z własności pracowników, którzy długoletnią pracą dosłużyli się emerytury". Nie może brać na swoje sumienie, ponieważ nie wie, „czy zaciągnięte pożyczki będą mogły być we właściwym czasie zwrócone". I pożyczki tej nie udzielono. Bezrobotnym pracownikom umysłowym ograniczono okres zasiłku.

A dzisiaj mówi się publicznie, że wypłata emerytur jest fikcją. Już wtedy protestowaliśmy przeciw temu, by ZUPU pożyczały bankom państwowym (przez zakupywanie państwowych papierów wartościowych) setki miljonów zł. Już wtedy protestowaliśmy przeciw prywatnym pożyczkom. Czemu czynniki nadrzędne wówczas do tego dopuszczały? Rozwiązywano zarządy ZUPU, a jako powody podawano, że Ministerjum Opieki Społecznej było zmuszone mianować komisarza, ponieważ nie chciano „pogarszać i tak bardzo ciężkiego położenia bezrobotnych pracowników umysłowych".

Od tego czasu minęło blisko trzy lata. Fundusz emerytalny wówczas stał dobrze. Posiadał olbrzymie kapitały! Nastąpiło scalenie ubezpieczeń. Co się stało z tym funduszem? **Kto zabrał pieniądze, od czasu, gdy usunięto społeczną kontrolę,** reprezentowaną przez przedstawicieli pracowników i pracodawców na władzach Z.U.P.U.?

Coby się stało, pytamy — z taką instytucją prywatną, któraby pewnego dnia powiedziała, że nie będzie wypłacała swych zobowiązań?

Przeciw pomysłom „Czasu" i sfer lawiatańskich, pragnących kosztem świata pracy ratować swe kapitały, i uchylać się od obowiązków świadczenia na rzecz państwa, muszą pracownicy umysłowi **jaknajkategoryczniej zaprotestować. Muszą się bronić wszelkiemi siłami.** Muszą rzecz nazwać po imieniu i powiedzieć, że **nie pozwolą na konfiskatę ich mienia i na wywłaszczenie ich z praw.**

Wołamy na alarm!

Musimy rozpocząć masową akcję przeciw zakusom kapitalistycznym. **Domagamy się ochrony naszych oszczędności,** domagamy się zapewnienia, że **pracownicy umysłowi na starość i na wypadek inwalidztwa, czy bezrobocia, otrzymają należne im pełne świadczenia.**

M. Statter.

MAŁY FELJETON

Dla potomności

Wszystko na tym świecie przemija i niema nic wiecznego pod słońcem. I wieczne pióra nie są wieczne, bo mi już dwa skradli, a także głupstwo nie jest wieczne i wystarczy naprzykład przeczytać codzień kilka dzienników „sanacyjnych", żeby przekonać się, jak wielu „sanatorów" w ostatnich tygodniach zmądrzało...

No i „sanacja" też nie jest wieczna. Sypie się, kruszy, rozłazi się ,topnieje i kurczy.

„Sanacja" jest teraz podobna do natłoczonego publicznością cyrku, w którym poczuto swąd. Przezorniejsi, ażeby nie wywołać popłochu, wstają z miejsc, wolno zapinają palta i spokojnym krokiem zmierzają ku wyjściu. Tak czynią ci, co mają dobry węch... Za minutę bowiem, a może jeszcze wcześniej — za sekundę, — ktoś mniej przenikliwy i mniej ostrożny, poczuwszy swąd, krzyknie „pali się!", a wówczas katastrofa nie uniknioną. Nastąpi panika, popłoch i ludzie będą się tak samo wzajemnie tratować przy wyjściu, jak niedawno tratowali się przy wejściu.

Oczywiście, mowy niema o tem, by kasa zwracała za karty wstępu. Okienka kasowe będą zamknięte na mur, w kasie puchy, a kasjerzy — szukaj, bracie, wiatru w polu

W roku 1926 pewien publicysta „sanacyjny" prorokował, że „oni" mają na 15 lat zapewnione rządy.

Niema dwuch zdań, że proroctwo to nie ziści się. Mowy niema!

Jak to jednak czasy zmieniają się! Będzie temu ze dwa miesiące, jak przy mnie przychodził do urzędu skarbowego kuty na wszystkie cztery strony frant i prosił o rozłożenie mu na raty 15 złotych, legitymując się przynależnością do BB. A dziś ludzie piszą listy do redakcji i proszą o sprostowanie, że nigdy „sanatorami" nie byli, ba, gotowi za taką obelgę wyzwać na ubitą ziemię!

Opowiadano mi, że w jednym z grodzkich sądów toczyła się w tych dniach sprawa o ciężkie pobicie. Na zapytanie sędziego, czy oskarżony przyznaje się do winy, ten odpowiedział:

— Wysoka amnestjo! Faktycznie, że tego tu pana skarżącego przez ucho zdzieliłem, ale czy ja zacząłem, czy on? Póki mi ubliżał od knajaków, chojraków i łachadojdów, póki mi rodzinę po kątach rozstawiał, milczałem, jak nic przymierzając zaklęta księżniczka. Ale jak mi powiedział: „Ty bebeku w sanację moralną ordynacją szarpany" — to już nie wytrzymałem i fangę prze ucho mu dałem. Pan sędzia, chociaż też człowiek z inteligencją i państwowem wychowaniem salonowem, a teżby się zdenerwował.

Za 25 lat nowe pokolenie Polski będzie słuchało opowiadań o „sanacji moralnej", jak bajki o żelaznym wilku. Dlatego uważam, że Towarzystwo Ochrony Zabytków Przeszłości powinno póki czas pomyśleć o zakonserwowaniu w spirytusie lub occie paru typowych, standaryzowanych „sanatorów" i przechowaniu ich w bezpiecznem miejscu dla potomności.

Inaczej nasze wnuki nie uwierzą, że coś podobnego chodziło po świętej ziemi.

ULTIMUS.

Już im nic nie grozi...

W zakończonem dn. 19 b. m. ciągnieniu II-ej klasy 34-ej Loterji znów długi szereg osób zdobył środki, zapewniające możność pozbycia się najprzykrzejszych trosk i kłopotów. Dwie wygrane po 100, 50 i 20 tysięcy, cztery wygrane dzienne po 25.000 zł., dziesięć — po 10.000 zł. oraz mnóstwo pomniejszych, rozpłynęły się szeroką strugą śród graczy.

Pani Marja Tomaszewska z ulicy Przemysłowej w Warszawie jest żoną, pozostającego od dłuższego czasu bez pracy, ślusarza. Panowała u nich ciężka bieda, tak że p. Tomaszewski nie miał dosłownie co na siebie włożyć i zjawił się do Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej bez marynarki i tylko lekkie palto chroniło go przed chłodem listopadowym.

Wiedziona jakiemś przeczuciem, p. T. uprosiła swego ojca, by z pieniędzy, które odkładał sobie „na przyzwoity pogrzeb" pożyczył jej 10 zł. na kupno ćwiartki losu. Wybrała sobie nr. 122.914, na który właśnie dn. 19 b. m. padło 100.000 zł. Tym sposobem stała się właścicielką 20.000 zł. i nie martwi się już o przyszłość.

Pozostawiwszy narazie pieniądze w Banku Gospodarstwa Krajowego, — gdzie wiedzą, iż im one nie przepadną, pp. Tomaszewscy zamierzają w najbliższej przyszłości otworzyć warsztat ślusarski i w ten sposób zarabiać na życie.

Pozostałe ćwiartki tego numeru są własnością pp. R. Gelbard, krawcowej (Żelazna 69), Henryki R. z Warszawy i A. J. z Wołomina.

Druga stutysięczna wygrana padła na nr. 84.272, będący w posiadaniu pp. Apolonji Szmar (Nowolipki 76), Adama Tokiera i Marji Biedrzyckiej z Warszawy oraz J. R. z Krakowa.

Ci, którzy pragną, by i o nich Fortuna nie zapomniała, niech pamiętają o odnowieniu losu do klasy III-ej, której ciągnienie rozpoczyna się 12 grudnia. Przypominamy też o dodatkowem ciągnieniu gwiazdkowem w dniu 20 grudnia. Wygrane tego ciągnienia będą wypłacane okazicielowi losu IV-ej klasy 33-ej Loterji.

W dniach obrad Rady Naczelnej P.P.S.

Programy Socjalistyczne

Ewolucja form i treści

Rada Naczelna naszej Partji zebrała się głównie celem podsumowania programowych prac przygotowawczych, dokonanych przez Komisję Programową (i jej podkomisję) oraz przez CKW PPS. poważnie przystąpiła do rewizji swego dotychczasowego programu, i najbliższy Kongres zapewne uchwali nowy Program. Nie będziemy tu wchodzili w szczegóły już dokonanych prac (dyskusja prasowa zostanie w swoim czasie przeprowadzona), ale warto zastanowić się nad **ewolucją** nowoczesnych programów socjalistycznych wogóle.

Naturalnie, niema etapów tej ewolucji, jednakowo obowiązujących wszystkie partje wszystkich państw: warunki są zbyt rozmaite! Można jednak — w przybliżeniu! — naszkicować 4 główne etapy, przez które przechodzi ewolucja nowoczesnych (marksowskich, powiedzmy) programów, opierających się na klasie robotniczej. Powtarzamy z naciskiem: będzie to tylko nić orjentacyjna, nic więcej. Niektóre partje, np. angielska Partja Pracy tworzyła się w zgoła odrębnych warunkach, wobec czego naturalnie do nich nasze „4" etapy niezbyt pasują. A więc I, program klasowo - robotniczy, ale jeszcze z pozostałościami utopizmu; II, program czysto - marksowski, przedwojennego typu; III, program marksowski powojenny z silnie rozbudowaną częścią demokratyczną, powstały w warunkach demokracji. IV, program walki z faszyzmem.

Weźmy przykład **Niemiec:** te 4 etapy znajdziemy bez trudu. Rok **1875,** zjednoczeniowy program **„Gotajski"** (uchwalony w Gota). Był, jak wiadomo, ostro krytykowany przez Marksa — głównie za pozostałości z epoki Lassalle'a, np. za niedocenianie roli chłopa, za utrzymanie lassallowskiego hasła subwencyj państwowych dla fabryk robotniczych i t. d. Rok **1891,** program **„Erfurcki",** ułożony głównie przez Kautskiego. Ma klasyczny charakter marksistowski. Był jednak skrytykowany przez Engelsa za „oportunistyczne sformułowanie niektórych haseł (brak hasła obalenia monarchji i stworzenia republiki). Rok **1925,** program **„Hajdelberski",** oparty na republice demokratycznej, obficie zaopatrzony w długi szereg reform demokratycznych (ustrojowych, socjalnych, kulturalnych). Po przewrocie hitlerowskim nowy program już nie mógł być uchwalony, ale znany **manifest** praski, wydany przez zarząd partji na emigracji, zastępuje program i żąda rewolucyjnego obalenia faszyzmu.

Mniej więcej podobne etapy przechodził program **austrjacki** (Hainfeld, Wiedeń, Linz, emigracja). Naturalnie są pewne różnice. Najgłośniejszy (istotnie, bardzo ciekawie ułożony) program „Lincki" z r. 1926 jakkolwiek odpowiada naszemu 3-mu etapowi (demokracja), to jednak zawiera znaczne zrozumienie nasuwającego się niebezpieczeństwa **faszystowskiego** i zapowiada ewentualnie zbrojną walkę w obronie zagrożonej demokracji.

Tak więc **problem faszyzmu** stał się właściwie centralnym problemem nowoczesnych programów. Ten problem zawiera w sobie zagadnienie demokracji, dróg do władzy, ewentualnie dyktatury po objęciu władzy. Ten problem urósł ogromnie w ostatnich kilku latach. Angielski program Partji Pracy (1928) nie zna jeszcze tej kwestji, stoi na gruncie najbardziej idyllicznie pojętej demokracji. Francuski (1919) zawiera tylko słabe jej przeczucia — program nie nadążył jeszcze dostosować się do praktyki. Wogóle, niestety, niebezpieczeństwo faszyzmu nieraz było niedoceniane przez ruch socjalistyczny, i to musiało odbić się na programach. Oto przedemną projekt łotewskiego programu z przed kilku (!) lat — o faszyzmie tam niema prawie nic: jest tylko konieczność obrony demokracji, wedle „linckiego" wzoru.

Jeśli weźmiemy najnowsze prądy programowe, to obok omówionego problemu faszyzmu rozbudowują **odrębne programy chłopskie.** W Niemczech (Kolonja) i Austrji zostały uchwalone jeszcze przed erą faszystowską, we Francji program taki został naszkicowany w Limoges zaledwie przed paru tygodniami. Również problem **kultury** znajduje coraz szersze uwzględnienie; antykulturalna robota faszystów powoduje skierowanie szczególnej uwagi na ten odcinek.

Ostatnio wysunęło się także zagadnienie t. zw. **„Planów"** (przeważnie gospodarczych) na najbliższą przyszłość. Ruch ten rozpoczął tow. De Mann w Belgji, obecnie „plany" są opracowane lub opracowywane we Francji, Holandji, na Węgrzech i t. d. Zjawisko to jest głównie odbiciem kryzysu; wielkiego wrzenia w obozie chłopów i drobnej burżuazji, wykorzystywanego przez faszyzm. W tych warunkach chodzi o sformułowanie gospodarczych i socjalnych postulatów na najbliższą przyszłość.

Taką jest ewolucja programów w pobieżnym zarysie. W ostatniej dobie ta ewolucja odbywa się na tle niezwykle **zaostrzającej się walki klasowej,** na tle faszyzmu i wojen.

O **naszym** programie tu mówić nie będziemy na razie, ale rzeczą jest jasną, że wszystkie powyższe problemy (przedewszystkiem faszyzm i wojna) muszą znaleźć w nim szerokie uwzględnienie. Dochodzą naturalnie takie nasze swoiste problęmy, jak kwestja **narodowościowa.**

„Bund" już opracował swe stanowisko — patrz niedawno wydaną po polsku „Deklarację Ideową Bundu". Teraz **my,** PPS., musimy zakończyć swe programowe prace — oczywiście przy współudziale **ogółu** towarzyszy w kraju. Obrady Rady Naczelnej stworzą fundamenty dalszych prac — przed Kongresem!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Pokłosie wyborów angielskich

— Na każdego posła z trzech partyj rządowych (konserwatyści, „narodowi" liberałowie i grupa Macdonalda) przypada przeciętnie 27,428 wyborców.

Na posła opozycji (Partja Pracy, liberałowie, Niezal. Partja Pracy) — przypada 55.795 wyborców.

Poseł opozycji reprezentuje więc DWA RAZY TYLU WYBORCÓW, co poseł rządowy.

— Partja Pracy skupiła 2/3 oddanych głosów. W 27 okręgach większość konserwatysty nad kandydatem robotniczym była niższa, niż 1000 głosów.

— Kobietom nie powiodło się w ostatnich wyborach. Wejdzie ich do nowej Izby tylko 8 wobec 15 w poprzedniej. Socjaliści przeprowadzili jedną tylko kobietę tow. Ellen Wilkinson.

— 80 kandydatów traci depozyt (150 funt.) ponieważ nie uzyskali 1/8 głosów. Wśród nich jest 40 liberałów grupy Samuela i 18 kandydatów Partji Pracy.

— Komuniści z dwóch swych kandydatów przeprowadzili jednego, Gallachera. Drugi, Pollitt przepadł. — Komuniści w tych wyborach zachowali się lojalnie wobec Partji Pracy. Nietylko nie wystawiali kandydatów własnych, którzyby mogli zaszkodzić kandydatom Partji Pracy, ale ofiarowali swą pomoc w agitacji i propagandzie na rzecz kandydatów Partji Pracy. W niektórych okręgach pomoc ta była tak gorliwa, że organizacja Partji Pracy musiała prosić komunistów, by się zanadto nie angażowali, ponieważ przeciwnik wygrywał ten sukurs komunistów—przeciw kandydatowi socjalistycznemu i odciągał bojaźliwych mieszczan od poparcia socjalisty.

— Natomiast Niezal. Partja Pracy nie liczyła się wcale z Partją Pracy i stawiała kandydatów „konkurencyjnych" ze szkodą dla siebie i dla Partji Pracy. Z 17 kandydatów Niez. Partji Pracy przeszło tylko 4. Przepadł m. in. jej przywódca Brockway a wraz z nim i jego depozyt.

— Macdonald, dowiedziawszy się, o swej klęsce, był całkiem przybity Oświadczył on dziennikarzom, że stracił resztki energji i że pragnie tylko odpoczywać. Wsiadając do auta, uśmiechnął się do nich smutnie i rzucił na pożegnanie: „A teraz do łóżka, do łóżka"... Macdonald liczy 69 lat.

Jak wiadomo i syn Macdonalda, Malcolm, minister kolonji, przepadł w wyborach.

Tak samo przepadł syn Thomasa, przyjaciela Macdonalda.

Zato poszczęściło się Lloyd Georgeowi. Nietylko on uzyskał mandat, lecz także jego dzieci, syn i córka.

Na froncie gospodarczym

Uwagi

MOTORYZACJA. O motoryzacji Polski wiele się mówi, wiele w tej dziedzinie zapowiada, planuje, przygotowuje, a wychodzi z tego tyle, że pod względem liczby samochodów dajemy się wyprzedzić ...nawet Rumunji i Litwie.

Jakie się złożyły na to przyczyny, to sprawa dość znana (błędne wytyczne polityki drogowej, połączone z nieżyciowem obciążeniem automobilizmu na słynny Fundusz Drogowy, wysokie ceny samochodów wobec wysokiej ochrony celnej, słabych wyników licencyj Fiata i Saurera na montowanie samochodów i t. p.). Nie będziemy do tych spraw wracać, chcemy poruszyć ostatnie posunięcia, mające zapowiadać zwrot (który to skolei?) w dziedzinie motoryzacji.

Utworzono MIĘDZYMINISTERJALNĄ KOMISJĘ DLA MOTORYZACJI KRAJU. Trudno przewidzieć jaki będzie wynik prac tej komisji— czy znów wszystko nie skończy się na planach i pobożnych życzeniach.

Ogłoszono rozporządzenie Ministra Przem. i Handlu (z dnia 28 września r. b.) o KONCESJACH NA WYBÓR SAMOCHODÓW I PODWOZI SAMOCHODOWYCH. Słusznie zadawano pytanie, dlaczego ta sprawa czekała na podpis b. Ministra p. Fl. Rajchmana aż 3 miesiące (uchwała Rady Ministrów zapadła 24 lipca b. r.), a na ogłoszenie w Dzienniku Ustaw (6 listopada) aż 5 tygodni, ale z drugiej strony zachodzi pytanie - czy rozporządzenie będzie miało wogóle jakieś znaczenie. Zasada—słuszna. Produkcja samochodów musi być pod ścisłą kontrolą, ale — jeśli nie będzie produkcji — to, co będzie się kontrolować? Jak dotąd mamy jedynie głuche wieści o pertraktacjach z Fordem, co do uruchomienia wielkiej montowni.

Własne, tanie samochody — to sprawa dalszej przeszłości. Narazie wypadałoby dopuścić do kraju, czyniąc odpowiednie ulgi celne, dobre samochody zagraniczne po taniej cenie. Ale cóż się dzieje: traktat z Niemcami (jak i poprzednio traktat z Anglją) ma się przyczynić (na mocy klauzuli najwyższego uprzywilejowania, bez zniżek celnych) do pojawienia się tańszych samochodów małolitrażowych. spacerowych zabawczek...

**

Sądzimy, że motoryzacja — barometr postępu gospodarczego — nie da się wogóle pogodzić z polityką „równania w dół", ograniczenia wydatków na budowę dróg, zmniejszenia się zarobków i redukcji obrotów. Motoryzacja wymaga „ruchu w górę". I na to nie pomogą — wciąż nowe komisje i choćby najgenjalniejsze plany. *(W.).*

Z kraju

OBNIŻKA CEN. Agencja „Press" podała, że komisja ministerjalna dla zniżki cen pod przewodnictwem p. wicemin. Lechnickiego „pragnie jak najszybciej ukończyć rozmowy z przedstawicielami przemysłu i spowodować decyzję w kwestji wysokości obniżki cen". Podobno potanieć ma węgiel, cukier, żelaza, nafta i t. p. ceny skartelizowane, a za nimi ceny — wolne. Czy aby napewno? Narazie mamy zastój w handlu pod wpływem obniżek zarobków i wstrzymywania się z zakupami do czasu obniżenia cen.

**

Podobno obniżka ceny cukru wynieść ma do 1 zł. za kg. jednak kartel domaga się ustępstw Rządu przez obniżkę akcyzy. Wtedy byłby skłonny zniżyć cenę cukru za 100 kg. o 10 zł. Węgiel miałby potanieć o 15--20 proc., przyczem ofiary poniosłaby kolej przez obniżkę taryf.

OBNIŻKA CEN BENZYNY jest postulatem sfer automobilowych, — które wykazują, że sytuacja, w szczególności szoferów taksówkowych pogarsza się coraz bardziej. Ponadto w grę wchodzi postulat umorzenia zaległości na Państw. Fundusz Drogowy i opłat bieżących.

USTAWA KARTELOWA? Jedna z agencyj prasowych podaje informację o mającym się jakoby ukazać nowym dekrecie o kontroli nad kartelami.

Ze świata

„SAMOWYSTARCZALNOŚĆ" WŁOCH. Prasa sprzyjająca faszyzmowi nie przestaje wypisywać bzdur na tem. „samowystarczalności" Włoch, które będą sobie „kpiły z sankcyj". Prasa włoska nie waha się zapowiadać, że „z zakończeniem sankcyj samowystarczalność będzie faktem dokonanym..." To, że Włochom brak podstawowych metali i środków opałowych, „jest głupstwem". Będą miały własny papier, mydło i sztuczny jedwab.

„Na froncie sankcyjnym" lansuje się słuszny pomysł rozciągnięcia sankcyj na szereg substancyj, niezbędnych dla wojowania m. in. na benzynę. W roku 1934 Włochy wydały 300 milj. lirów na zakup środków pędnych, które muszą nadal sprowadzać w ogromnych ilościach, gdyż próby uniezależnienia się od zagranicy są dziś mrzonką.

ANGLJA W ROLI ROZDZIELCY KREDYTÓW. Według wiadomości z Londynu, finansjera angielska szuka możliwości ulokowania wielkich sum rozporządzalnych kapitałów. Prócz pożyczki wewnętrznej na zbrojenia (250 milj. f. szterlingów) wchodzić ma w grę pożyczka dla Niemiec, Chin (która wywołała tyle wrzawy na Dalekim Wschodzie) i Z. S. S. R. Wchodzić ma w grę pożyczka długoterminowa (10 — 20 milj. funtów, wymieniają nawet sumę 60 milj.) na zakup w Anglji towarów (podobno instalacyj, zwłaszcza kolejowych). Podobno w grę wchodzi również sprawa b. długów rosyjskich, które — według pewnych propozycyj — byłyby spłacane z części odsetek od pożyczki.

ZŁOTO UCIEKA Z FRANCJI.— Podwyższona w ubiegłym tygodniu o 1 proc. stopu dyskonta we Francji, znów — jak wiemy uległa podwyżce do 5 proc. Nastąpiło to bezpośrednio przed ogłoszeniem bilansu Banku Francji, wykazującym odpływ złota *ZA NIEMAL MILJARD , FRANKÓW.* W ten sposób Bank Francji stracił w ciągu listopada 1,6 miljardów franków.

Kler w roli podżegacza

nacjonalistycznego

Faszyzm włoski, jak wiadomo, na sankcje Ligi Narodów, odpowiedział kontr - sankcjami, które mają charakter więcej humorystyczny, niż rzeczowy. Mussoliniemu chodzi jednak o wzniecenie wśród ludności włoskiej szowinizmu, — któryby ułatwił jej wytrwanie w pogarszającej się z dnia na dzień sytuacji.

Do tej akcji szowinistycznej przyłączył się kościół. Dwaj arcybiskupi, z Brindisi i Messyny, ogłosili listy pasterskie, które są jeszcze jednym pomnikiem hańby, jaką ściąga na siebie kler, sprzymierzony z faszyzmem.

Arcybiskup z Brindisi nazywa sankcje **przejawem egoizmu i zaprzeczeniem wszelkiej zasady sprawiedliwości i równości (!),** a grabieżczą wyprawę faszyzmu określa jako akcję cywilizacyjną. Arcybiskup wzywa do ofiar, do zasilania skarbu złotem, by faszyzm mógł uwolnić Abisynję od niewolnictwa i barbarzyństwa.

Arcybiskup z Messyny również wzywa do ofiarowania złota. Sankcje nazywa on **„obrzydliwą groźbą" (!!)** i nawołuje wiernych, by wysoko dzierżyli sztandar narodowy.

Tak oto kler włoski, wysługując się Mussoliniemu, wypowiada walkę nietylko instytucji pokojowej, jaką jest Liga Narodów, lecz także licznym krajom katolickim, biorącym udział w sankcjach, że wymienimy tylko Francję, Polskę, Irlandję, Belgję i in. Kler tych krajów jest oczywiście za sankcjami. W ten sposób kler włoski występuje przeciw swym własnym braciom w innych krajach.

Niżej już nie można się stoczyć.

Piłsudski w dobie rewolucyjnej

Minęło zaledwie kilka miesięcy od czasu, gdy omawialiśmy na łamach „Robotnika" pierwszy tom monografji Władysława Pobóg-Malinowskiego o Józefie Piłsudskim, a teraz mamy już oto przed sobą tom drugi. Jest to pod względem swych rozmiarów poważne dzieło, liczące sześćsetkilkadziesiąt stron druku, a pod względem swego zakresu chronologicznego obejmuje ono zaledwie kilka lat życia Piłsudskiego, lata 1901 — 1908.

Pierwszy tom spowodował rozliczne ataki. I my atakowaliśmy z punktu widzenia historji socjalizmu przedewszystkiem, ale nasz atak był zrozumiały. Skoro autor wyszedł ze stanowiska gloryfikacji swego bohatera musiał znaleść się w sprzeczności z tymi, których punktem wyjścia była sprawa i ideologja socjalizmu. A e najgwałtowniejsze ataki spadły na autora ze strony najmniej spodziewanej — od zwolenników kultu. Pokazało się, że autor źle się również sprawie kultu przysłużył. Przyczyną gromów było to, że Malinowski zupełnie niepotrzebnie z punktu widzenia kultu przedstawia Piłsudskiego, jako wielkiego i szczerego socjalistę. Sto to bowiem w sprzeczności z oficjalną tezą, że P. P. S. była przypadkowym epizodem na drodze niepodległościowej Piłsudskiego. Zresztą Malinowski nieopatrznie zadrasnął pewne ambicje. Uderzono więc w niego zaciekle i często niesmacznie. Od krytyki tego typu chcemy się odgrodzić. Ale wobec ukazania się drugiego tomu musimy ponowić naszą ocenę z punktu widzenia historji socjalizmu. Drugi tom obejmuje ważny pod tym względem okres. lata rewolucyjne, lata najintensywniejszej działalności Polskiej Partji Socjalistycznej A autor wychodzi także poza ramy zwykłego życiorysu i z rozmachem podmalowuje tło historyczne, obejmuje obszernie dzieje epoki i zupełnie szczegółowo historję P.P.S.

Stawiamy autorowi szereg zarzutów metodycznych, ale czynimy to na innych łamach, bardziej do tego rodzaju krytyki się nadających. Tu ograniczymy się do krytyki ideowej i rzeczowej. Niestety musimy powtórzyć i pogłębić dawne zarzuty. Malinowski pisze o P.P.S. i o socjalizmie z sympatją, jest pełen najlepszych chęci, ale socjalizmu nie rozumie i stąd wynikają wszystkie jego błędy. Nie rozumie w pierwszym rzędzie programu P.P.S. i roli, jaką w tym programie odgrywał postulat niepodległości. Nie rozumie, że postulat ten wypływa logicznie z dążenia do socjalizmu, z zasadniczych podstaw socjalizmu. Malinowski przeciwstawia cele ekonomiczne socjalizmu celom narodowym, i uznaje cele ekonomiczne za niskie i poziome, cele narodowe za hasła wyższego rzędu. Celem partji—jego zdaniem — powinno być podnieść masy „z nizin walki klasowej na szlachetniejsze wyżyny ogólno-narodowe" (str. 229). Traktuje więc socjalizm jako nawóz dla dążeń niepodległościowych. Ten punkt widzenia nie był nigdy punktem widzenia żadnego z odłamów partji, ani Piłsudskiego w okresach, gdy przyznawał się do socjalizmu. Socjalizm nie był przez nikogo uważany za „nizinę", ale był punktem wyjścia i celem. Niepodległość nie była „wyżyną" rzekomo szlachetniejszą od socjalizmu, ale logiczną konsekwencją ogólnej podstawy wyzwoleńczej i etapem w walce o socjalizm.

Niemniej na błędnej drodze jest autor, gdy analizując różnice między lewicą partyjną a niepodległościową prawicą, czyni zarzut lewicy, że żywiła wiarę jakoby masy czynnym udziałem w rewolucji mogły przechylić szalę zwycięstwa, podczas gdy prawica słusznie kładła główny nacisk na technikę walki, na rolę organizacji karnej, sprężystej, napoł wojskowej (str. 263). Malinowski wyrządza tym poglądem krzywdę frakcji rewolucyjnej, sprowadza ją bowiem do roli jakiejś organizacji blankistowskiej, opierającej całą swą wiarę na spisku. Że podstawą ruchu socjalistycznego jest ruch masowy i walka masowa tego nikt nie negował przez cały przeciąg dziejów Polskiej Partji Socjalistycznej. Frakcja nie przeciwstawiała techniki ruchowi masowemu, ale uzupełniała go nią. a to jest wielka różnica.

Jeszcze raz musimy zwrócić uwagę autorowi — uczyniliśmy to już przy pierwszym tomie — że dla pisarza chcącego stać na jakim takim poziomie — nie uchodzi sprowadzać sporów partyjnych i ideowych do różnic wyznaniowych. W pierwszym tomie esdecy to byli żydzi, a pepesowcy polacy. Skolei w drugim tomie pokazuje się, że i w tomie P.P.S. są żydzi. Oni to właśnie stworzyli lewicę, gdy polacy grupują się we frakcji rewolucyjnej. Jeżeli tak dalej pójdzie, dowiemy się może w trzecim tomie, że i we frakcji byli żydzi, którzy zorganizowali opozycję (Perl!), gdy prawdziwi polacy popierali C.K.R., a w czwartym tomie zapewne wyjdzie na jaw, że cała P.P.S. to są wogóle żydzi, gdy rasowi polacy znaleźli się w sanacji. Takie stanowisko (str. 271) mocno dyskwalifikuje historyka socjalizmu.

ADAM PRÓCHNIK

(Dokończenie nastąpi).

Tajemnice bieguna

Odkrycie podmorskich lądów i nowych wysp

Jak już podaliśmy, sowiecki łamacz lodów „Sadko" odkrył nową nieznaną ziemię. Korespondent moskiewskich „Izwiestij", który wziął udział w wyprawie opisuje bardzo obszernie jak odkryto nową ziemię. Mianowicie kiedy „Sadko" zbliżył się do samego środka „białej plamy" (t. j. niezbadanej części globu ziemskiego), zauważono nagle oznaki mielizny. Kierownictwo ekspedycji zainteresowało się gorączkowo tym faktem. Skąd tutaj, w samym środku „białej plamy", mogła się znaleść mielizna? Czy jest to ciąg dalszy drugiej mielizny, leżącej sto mil na południe od wyspy Wize? Czy może mielizna ta zapowiada bliskość nieznanej ziemi, leżącej pośrodku niedostępnego dotychczas, tajemniczego rejonu?

Aby zbadać mieliznę — piszę dalej korespondent — kierownik wyprawy, Uszakow, postanowił skierować okręt w kierunku południowym. Z każdą chwilą głębokość morza się zmniejszała. Kiedy znajdowaliśmy się nad głębokością 30 metrów, zobaczyliśmy na horyzoncie wspaniałe lodowce, spoczywające na mieliźnie. O godzinie 7 wieczorem, kiedy znajdowaliśmy się mniej więcej na 81 stopniu szerokości północnej i 78 i pół stopnia długości wschodniej, zobaczyliśmy na południowym wschodzie długi pas, wyraźnie zarysowujący się na horyzoncie.

ZIEMIA!

„Sadko" pełrą parą zdąża do nieznanego kontynentu. Ziemię widzieliśmy wszyscy. Ciągnęła się od południowego zachodu na północny wschód. Potem pojawiły się niskie brzegi pokryte zupełnie krami lodowemi.

Dnia 1 września o godz. 8 wieczorem „Sadko" zbliżył się do lądu i zarzucił kotwicę w odległości mili od brzegu.

Na nalegania wszystkich członków wyprawy nowa ziemia nazwana została „Wyspą Uszakowa".

W związku z odkryciem wyspy „Uszakowa", współpracownik moskiewskich „Izwiestij" rozmawiał ze znanym badaczem polarnym, prof. Wize, który m. in. oświadczył:

Podczas wyprawy „Siedowa" w 1930 roku w północnej części Morza Karskiego odkryto podmorski ląd. Wyspa Uszakowa, odkryta obecnie przez ekspedycję „Sadko", leży na tym podmorskim lądzie, który ciągnie się od wysp nazwanych „Izwiestija CIK" przez wyspę Zjednoczenia do wyspy Wizego. Nowo odkryta wyspa jest prawdobodobnie północną odnogą tego podmorskiego grzbietu, albo też leży blisko niego. Geologiczne badania wyspy będą zapewne ciekawe, bowiem wyspa jest łącznikiem między Ziemią Północno-wschodnią a Ziemią Franciszka Józefa. Fakt, że oprócz wyspy Wizego istnieje jeszcze druga wyspa, może cały szereg wysp w skrajnej części Morza Karskiego ma wielkie znaczenie dla badań równowagi lodów na Morzu Karskiem.

Można stwierdzić, że na podstawie żeglugi łamacza lodów „Tajmiru" w roku 1932 hydrolog Wsiewołod Berezkin wyraził przypuszczenie, że między wyspą Wizego a Ziemią Północno-wschodnią istnieje jakiś ląd. Zachodzi przypuszczenie, że wyspa Uszakowa jest właśnie tym lądem.

Błędne koło

Na nutę Edgara Wallace'a

Sława detektywów, Hiram Blake, nałożył kapelusz na głowę i, ściskając na pożegnanie dłoń szefa Scotland Yardu, oświadczył:

— Nie wrócę, dopóki nie odnajdę brylantowej kolji. Moje ostatnie informacje wskazują na to, że z Liverpoolu przewieziono ją do Yokohamy. Tam przedewszystkiem będę szukał. Jutro odchodzi mój statek. Good bye!

— Good bye! — odparł szef detektywów.

Na Trafalgar-Square Hiram Blake wsiadł do metro.

— Jeden drugiej klasy do Yokohamy — zadysponował detektyw.

— Przesiadka na stacji Euston — odburknął konduktor.

Minął tydzień, dwa tygodnie, cztery, pięć, a od wielkiego detektywa nie było żadnej wiadomości. Szef Scotland Yardu niepokoił się. Zwołał na naradę cały swój sztab.

— Trzeba odnaleźć Blake'a. Co należy uczynić?

— Wysłać Sidney'a Reeda! — była jednomyślna odpowiedź.

Wezwano Sidneya Reeda.

— Sytuacja jest tego rodzaju — tłumaczył mu szef — Hiram Blake jest na tropie kolji brylantowej księcia of Wanderley. Pięć tygodni minęło. Pojechał do Yokohamy. Od tego czasu nie mamy o nim żadnych wieści. Odszukaj go pan.

— All right. — odparł Sidney Reed. Nałożył kapelusz na głowę i uścisnął dłoń szefa.

— Nie wrócę wcześniej, zanim go nie odnajdę. Sądząc z tego, co pan mówi, musiał Blake pojechać do Yokohamy. Przedewszystkiem tam go będę szukał. Good bye!

— Good bye! — odparł szef detektywów, a detektyw znikł.

Na Trafalgar-Square wsiadł do metra.

— Do Yokohamy! — zawołał

— Przesiadka na stacji Euston — mruknął konduktor.

Minął tydzień. Minął miesiąc. Dwa miesiące. O obu detektywach głucho. Szef coraz bardziej niepokoił się. Pewnego dnia postanowił, że należy coś zrobić. Zwołał sztab.

— Sidney Reed zaginął bez wieści — poinformował swój sztab — co należy czynić?

— Wysłać Donalda Greena! — brzmiała jednomyślna odpowiedź sztabu.

Sprowadzono Donalda Greena.

— Sytuacja jest tego rodzaju — wyjaśniał szef Scotland Yardu — przed dwoma miesiącami wysłałem Sidneya Reeda w pewnej misji do Yokohamy. Od tego czasu znikł on bez śladu. Znajdź go pan!

— All right! — rzekł Donald Green. Nałożył kapelusz na głowę i uścisnął szefowi rękę.

— Nie wrócę, dopóki go nie znajdę. Jest to niemal prawdopodobne, że Reed udał się do Yokohamy. Tam przedewszystkiem zacznę poszukiwania. Good bye!

— Good bye! — odparł szef Scotland Yordu, a wielki detektyw wyszedł.

Na Trafalgar - Square wsiadł do metro.

— Na stacji Euston przesiadka! — mruknął konduktor.

— Ale dokąd? — zapytał zdumiony Donald Green.

— Do Yokohamy! — odparł śmiejąc się konduktor.

— Hm, jeśli tak dalej pójdzie, to pan pewnego dnia możesz zostać wielkim detektywem — rzekł Donald Green. Good bye!

Minął miesiąc, drugi, trzeci. Szef detektywów był w rozpaczy. Już chciał zwołać naradę sztabu, by swoich najbliższych powierników poinformować o wypadku Donalda Greena, gdy naraz otworzyły się drzwi i wszedł Hiram Blake.

— Mam kolję! — zawołał.

— Ani przez chwilę nie wątpiłem — burknął szef Scotland Yardu — niestety, straciliśmy coś bardziej cennego, niż parszywa kolja, mianowicie Donalda Greena

— Opowiedz pan — poprosił Hiram Blake — straciłem kontakt z bieżącemi sprawami. Wracam właśnie z Zanzibaru. Co się stało z Donaldem Grenn?

Szef opowiedział Blake'owi cały przebieg sprawy.

— A zatem — oświadczył Hiram Blake — nie wrócę, dopóki go nie odszukam. Mniemam, że Donald Green przedewszystkiem pojechał do Yokohamy. Tam będą go szukał. Good bye!

Mijały miesiące .

Pewnego dnia otworzyły się drzwi i stanął w nich Sidney Reed.

— Wracam wprost z Guatemali. Bardzo mi przykro, ale Blake'a nie znalazłem.

Szef Scotland Yardu opowiedział Reedowi co się działo w ostatnich miesiącach. Sidney Reed nałożył na głowę kapelusz.

— Zostaw pan mnie tę sprawę. Dopóty nie powrócę, dopóki ich nie odnajdę. Sądzi pan, że Yokohama? Dobrze, mogę ich tam szukać. Good bye!

Po roku znowu otworzyły się drzwi i stanął w nich Donald Green. Wracał z Kamczatki.

— Nie udało mi się! — rzekł ponuro.

Szef opowiedział mu dzieje Hirama Blake'a. Wspomniał o Sidney'u Reed, który był przed rokiem wrócił i udał się na poszukiwania do Yokohamy. Od tego czasu nic więcej o nim nie słyszeliśmy.

— Nie należy tracić głowy — rzekł Donald Green — powiada pan Yokohama? Dobrze, będę tam czynił poszukiwania. Good bye!

Po dwuch miesiącach przyjechał Hiram Blake z Grenlandji.

— Przed dwoma miesiącami był tu.., — opowiadał szef — stąd pojechał do Yokohamy.

— Yokohama? Doskonale. Poszukamy. Good bye!

Powyżej opisane działo się przed wielu, wielu laty. Gdy Hiram Blake był na tropie Donalda Greena, który skolei był na tropie Sidneya Reeda, który znowu był na tropie Hirama Blake'a, to ten ostatni liczył już 77 lat, był siwy jak gołąb, ale zupełnie rzeźki. Przed tygodniem spotkałem go w Amsterdamie. Spieszył się i zdaleka wołał do mnie: „Nie powrócę, dopóki go nie znajdę", poczem zniknął w okolicy portu.

22.500 mtr. nad ziemią

Ciekawe szczegóły ostatniego lotu do stratosfery

Śmiały wyczyn dwóch Amerykanów, kapitana Stevensa i prof. Andersena długo jeszcze zajmować będzie uwagę uczonych, aeronautów i zwolenników silnych emocyj sportowych.

Wznieść się na wysokość 22.500 m., to wprawdzie daleko jeszcze od linji, „gdzie graniczą Stwórca i natura", śmiałą poetycką metaforą zakreślonej, dość jednak bli sko, by spojrzeć w oczy niejako tajemniczym procesom przyrody i pokusić się o uchwycenie istoty promieniowania kosmicznego.

Świat uczonych czeka na wyniki naukowe tej śmiałej ekspedycji w otchłań bezkresu. Sportowca laika wyprawa dwóch odważnych aeronautów interesuje raczej od strony technicznego jej wykonania i związanych z tem niebezpieczeństw, ceny najniższej jaką człowiek płaci za każdą zdobytą prawdę, za rozszerzenie horyzontu swej wiedzy.

Od szeregu miesięcy trwały przygotowania do tego lotu, który odbył się w pobliżu Rapid City w stanie Dakoty południowej. Po wmontowaniu tak wewnątrz, jak nazewnątrz metalowej gondoli wszystkich instrumentów, od zwykłego termometru zacząwszy a skończywszy na najbardziej czułych aparatach, przeznaczonych do badania natężeń promieniowania kosmicznego, widma słonecznego i innych gwiazd (nie wyłączając ziemi), dokładnego wymierzenia kierunku i załamania promieniowania kosmicznego i t. d., czekano 6 tygodni na sprzyjające warunki atmosferyczne. Wreszcie komunikaty meteorologiczne podały pogodę mroźną o silnem nasłonecznieniu, jakiej pragnęli aeronauci. Całą noc trwały prace nad przygotowaniem powłoki balonu. Lotnisko oświetlono reflektorami o sile 500.000 świec. Nad pracami temi, od starannego przeprowadzenia których zależały losy wyprawy w przestworza, czuwali obaj uczeni. Wreszcie nad ranem już opróżniono ostatnią butlę helium. Powłoka, po wchłonięciu 8.500 m. sześc. gazu przybrała kształt wydłużony, podobny do olbrzymiej gruszki.

Punktualnie o godzinie 9 rano balon ważący 7.000 kg. wzniósł się w górę. W kwadrans później osiągnął wysokość 1.000 m. O g. 10 m. 30 balon osiągnął wysokość 7.000 m., uniesiony wiatrem w kierunku północno-zachodnim. Wreszcie zniknął z oczu tysięcznych widzów. Jedynie samoloty krążące poniżej balonu i porozumiewające się z jego załogą przy pomocy radja, wskazują miejsce jego pobytu.

Radjo odegrało w tej wyprawie olbrzymią rolę. Przez cały czas wzlotu balonu, pobytu jego w górnych rejonach i opadania, załoga balonu mogła zupełnie swobodnie porozumiewać się z ziemią. Warunki tej niezwykłej audycji były tak doskonałe, że radio słuchacze amerykańscy i angielscy słyszeć mogli nawet rytmiczne tykanie aparatów pomiarowych, umieszczonych w gondoli balonu. Najczęściej słyszano kapitana Stevensa, komendanta wyprawy, od czasu do czasu podchodził do mikrofonu prof. Anderson, by porozumieć się ze swą rodziną i zapewnić ją o pełnem powodzeniu wyprawy, w której nie było momentów dramatycznych. W pewnej chwili, gdy balon znalazł się na wysokości 21.000 m., ze zbiornika zaczęło się ulatniać skomprymowane powietrze. Groziło to rozsadzeniem gondoli, na którą z zewnątrz działało ciśnienie wynoszące zaledwie 27 mm., t. j. 3 razy mniejsze od normalnego. Uszkodzenie na szczęście w porę zauważono i łatwo naprawiono. Temperatura w gondoli spadła o 6 st. niżej zera, co w porównaniu z temperaturą zewnętrzną, wynoszącą 60 st. C. było spadkiem minimalnym.

W pewnym momencie już po osiągnięciu wysokości 22.500 m. balon dostał się w strefę izotermiczną, pozbawioną jakichkolwiek najlżejszych prądów powietrza. Aeronauci przez kilka minut mocują się z balonem, by rozpocząć opadanie. Wreszcie manewr ich udaje się i balon z pobytu w przestworzach z początkową szybkością 100 m. spływa ku ziemi, gdzie po 8 godzinach ląduje o godz. 17 min. 15.

Pałac Ligi Narodów

Kłopoty z podarunkami dla nowego gmachu Ligi

Następne posiedzenie Ligi Narodów odbędzie się już w nowym gmachu — właściwym pałacu Ligi Narodów Nowy gmach równa się co do rozmiarów pałacowi wersalskiemu, obok 440 pokojów pałac posiada 12 wielkich sal dla posiedzeń różnych komitetów. Główna sala — przeznaczona na zgromadzenia Ligi Narodów, obliczona jest na 2.200 miejsc. Pałac posiadać będzie własną stację nadawczą, telegraf, telefon i urząd pocztowy. Samych kabin telefonicznych będzie kilkaset. Pozatem pałac Ligi Narodów mieścić będzie kino, dwie wielkie restauracje, sale gimnastyczne i t. d.

Obecnie napływają do Genewy ze wszystkich stron podarunki z okazji otwarcia nowego gmachu. Każde państwo, będące członkiem Ligi Narodów, poczuwa się do obowiązku posłania jakiegoś podarunku. Największym z nich pozostanie zapewne dar pieniężny Rockfellera — 2 miljony dolarów na wybudowanie biblioteki. — Z Francji przybędzie olbrzymi gobelin. Włochy przyrzekły dwa wielkie słupy marmurowe. Rząd hiszpański polecił artyście Serowi wykonanie sztukaterji sufitu w głównej sali posiedzeń. Holandja umebluje gabinet sekretarza generalnego. Finlandja pośle firanki do okien, Anglja — rzeźbę monumentalną, Danja — kandelabry, Australja — estradę do głównej sali posiedzeń z drzewa drogocennego, Czechosłowacja, Indje, Norwegja i Persja poślą meble, dywany, szkło, materjały na różne draperje, obicia i t. d. Nie wiadomo dotychczas, co podaruje Rosja.

Sekretarz Generalny Ligi Narodów ma niemało kłopotu z podarunkami, nawet podobno o wiele więcej, niż z konfliktem włosko-abisyńskim. Przy znacznej ilości członków Ligi co chwilę jest nowy kłopot z nowym podarunkiem Trzeba sprawę „przekorespondować", omówić bliższe szczegóły i t. d. i t. d. Mało tego. Przy tak znacznej ilości państw, należących do Ligi Narodów, często następują zmiany w rządzie w któremś z nich, a następca stara się „poprawić" podarunek poprzednika, wprowadzając zmiany lub posyłając dar cenniejszy. Trzeba znów korespondować w tej sprawie, omawiać szczegóły, wydawać zlecenia, służyć radami i t. d. Musimy więc wierzyć Sekretarzowi Generalnemu Avenolowi, skoro przyznaje się, że chciałby już widzieć w pałacu Ligi Narodów wszystko na swojem miejscu.

„Wiecznotrwały" materjał

Jedna z angielskich fabryk włókienniczych wynalazła nowy rodzaj tkaniny z gumy. Wynalazek ten wywoła prawdopodobnie taką samą rewolucję w przemyśle włókienniczym jak niegdyś wynalazek sztucznego jedwabiu. Zwykłe materje mają tę wadę, że brak im elastyczności. Gniotą się łatwo, przecierają się szybko, wyciągają się i kurczą i t. p. Jest to tkanina „martwa". Z tego też względu technicy silili się od wielu lat na wynalezienie „żywej przędzy, tkanina z której naginałaby się do ruchów człowieka, nie tracąc fasonu. Taką idealną przędzą jest przędza gumowa. Składa się ona z cieniutkich włókien gumy. Wokół każdego włókna okręcona jest spiralnie nitka jedwabiu, wełny lub bawełny. Z materji tej wyrabia się kapelusze, które nigdy nie będą ciasne, pulowery i swetry, które się nigdy nie wyciągną, krawaty nie gniotące się, idealnie leżące kołnierze i rękawiczki.

Oprócz przędy gumowej przemysł tekstylny pracuje usilnie nad praktycznem zastosowaniem przędzy szklanej. Przędzowe szkło używane jest na materjały innego rodzaju. Szklany materjał ma wiele zalet. Cieniutka nitka szkła na o grubości 1/1000 cala powstaje na skutek przepuszczenia topionego szkła przez maleńkie otwory w ścianie pieca i dzięki swej giętkości nadaje się do wyroku materjału, zawierającego tysiące porów, przepuszczających powietrze. Materjał ten jest wyjątkowo praktyczny na upały Trwałość jego niema granic. Materjał nie pali się, nie płowieje. Plamy zmywają się z niego łatwo, a przytem ma on największą zaletę dla gospodyń — nie kurczy się w praniu.

Potwory morskie

na straży zatopionej „Lusitanji"

O niezwykłej przygodzie nurka donoszą pisma angielskie. Nurek okrętu „Ophir" pracujący nad wydobyciem „Lusitanji", zatopionej w dniu 7 maja 1915 r. przez niemiecką łódź podwodną, w pobliżu Kinsale (Irlandja), zdołał po wielu wysiłkach zanurzyć się na głębokość 200 m., na której spoczywa zatopiony statek. Nurek jednak nie mógł w żaden sposób przystąpić do pracy, gdyż w miejscu tem zebrało się olbrzymie stado rekinów, z których kilka rzuciło się na nurka. Na sygnał alarmowy nurka wydobyto. Nazajutrz w miejscu znacznie oddalonem od punktu zatopienia „Lusitanji" rzucono na morze specjalną przynętę, by w ten sposób zwabić rekiny i odciągnąć je od zatopionego statku. Manewr ten udał się, jednak tylko częściowo. Gdy nurka opuszczono znów na dno morza, ten zauważył w pobliżu statku olbrzymiego rekina, który na jego widok popłynął do stada, znajdującego się w pobliżu i zwabił je do statku. Nurka musiano ponownie wyciągnąć na powierzchnię. W ciągu kilku dni powtarzano tę próbę i za każdym razem nurek w pobliżu statku znajdował jednego albo dwa rekiny, pozostawione tak jakgdyby na czatach i za każdym razem potwory morskie zwabiały do miejsca pracy nurka całe stado, uniemożliwiając nurkowi jego zadanie.

Prastara kultura Mayów

W Hondurasie odkopano miasto z przed 4000 lat

Prace wykopaliskowe, prowadzone z ramienia instytutu Carnegie'go przez archeologa Stromvika w okolicy Copan w Hondurasie, potwierdzają, że **miasto Copan już przed 3—4000 lat było ważnym ośrodkiem kultury Mayów.** Szczególnie wartościowe okazało się odnalezienie szkieletu ludzkiego, któremu Stromvik przypisuje **wiek 3000 lat.** Położenie, w jakiem znaleziono szkielet uzasadniać ma twierdzenie, że stare to miasto Mayów na długo przed przybyciem Hiszpanów **zostało zniszczone przez trzęsienie ziemi** i następnie opuszczone przez ocalałych mieszkańców. Stromvik odnalazł w katakumbach podziemnych w czasie uprzątania rumowisk przedmioty z kamienia, fajansu i złota. Istnieje przypuszczenie, że w miarę dalszego postępu prac wykopaliskowych uda się odnaleźć inne zabytki kamienne, płaskorzeźby oraz piramidy. Rząd Hondurasu surowo zakazał fotografowania wykopalisk. Prace badawcze mają być kontynuowane aż do całkowitego odkopania miasta Copan, co umożliwi bliższe zapoznanie się z prastarą kulturą Mayów.

Depesze i wiadomości nocne z piątku na sobotę

Odpowiedź angielska
na włoską notę protestacyjną

Ogłoszona została odpowiedź na włoską notę protestacyjną.

Odpowiedź brytyjska ogranicza się do stwierdzenia, że w dniu 7-go października przedstawiciele wszystkich państw, wchodzących wskład Rady, z wyjątkiem Włoch, byli zmuszeni ustalić, że **Rząd włoski naruszył artykuł 12 Paktu Ligi Narodów.** Pomimo swych przyjaznych uczuć dla Włoch, Rząd angielski nie miał innego wyboru jak przyłączyć się do tej decyzji i wyciągnąć odpowiednie wnioski. W dalszym ciągu nota podkreśla, że Anglja w ramach swych zobowiązań, wynikających z Paktu Ligi, jest gotowa współdziałać w likwidacji tego godnego ubolewania konfliktu.

Odpowiedź francuska

Ogłoszona została odpowiedz francuska z dnia 19 b. m. na notę włoską z dnia 11 b. m. w sprawie sankcyj. Nota podkreśla, że Francja brała udział w rokowaniach genewskich i była świadoma zobowiązań. opartych na Pakcie Ligi. Rząd francuski musi uznawać wagę przyjętych zobowiązań tembardziej, że chce je uzgodnić z przyjaznią francusko - włoską. **Nota wskazuje na jednomyślność decyzji Rady w dniu 7-go października w sprawie odpowiedzialności Włoch za naruszenie Paktu Ligi.**

Pomimo całej swej przyjaźni dla Włoch, Francja nie mogła odmówic ustalenia odpowiedzialności. Fakt ten pociągnął za sobą konsekwencje, które wyrażały się w sankcjach, jakie uprawomocniły się dnia 18 b. m. Rząd francuski wraz z inymi członkami Ligi dąży nadal do pokojowej likwidacji zatargu. Rząd francuski mniema, że rozstrzygnięcie konfliktu położy kres sankcjom, opartym o Pakt Ligi Narodów.

Przed strajkiem górników w Anglji

Baldwin nie zgodził się przyjąć przedstawicieli Egzekutywy Federacji Górników w obecnej fazie sporu. Przedstawiciele Egzekutywy przyjęci będą natomiast w imieniu rządu w ciągu najbliższych dni przez ministra górnictwa, który podejmie usiłowania w celu doprowadzenia do ugody.

Rząd zamierza interwenjować i wysunąć następujące propozycje:

1) O ile właściciele kopalń w dalszym ciągu będą odrzucali żądania górników, to przynajmniej winni się zgodzić na utworzenie komisji, koordynującej regjonalne umowy, dotyczące płac.

2) Rząd zamierza doprowadzić do realizacji zapowiedzianego ustawodawstwa w sprawie ujednostajnienia opłat dzierżawnych za eksploatację terenów kopalnianych.

3) Wobec spodziewanej nadwyżki zysków, jakich można oczekiwać spowodu rozmaitych zarządzeń w sprawie racjonalizacji przemysłu węglowego, właściciele kopalń winni zgodzić się na niezwłoczną podwyżkę płac.

Wojna
Makalle celem kontrofensywy abisyńskiej

Z Asmary donoszą: Dowodztwo oddziałów saperskich i intendentura przeniosły swe ośrodki bliżej frontu. Miasto Makalle przedstawia wygląd wielkiego obozu. Fortyfikacje dookoła miasta są na ukończeniu. W kołach dobrze poinformowanych liczą się coraz więcej z możliwoscią kontrofensywy abisyńskiej, której celem będzie Makalle. W pobliżu jeziora Aszandzi Abisyńczycy skupili przeszło 50 tysięcy ludzi.

Wojska abisyńskie na frontach północnym i południowym ujawniły ożywioną działalność nękając przeciwnika i jego komunikacje, a także dokonywując licznych wypadów wywiadowczych. Specjalne oddziały wywiązywały się świetnie ze swego zadania w strefie okupowanej przez przeciwnika, przeprowadzając ludność do miejsc bezpiecznych, wsród pozycyj abisyńskich. Szybkie ruchy tych oddziałów pozwoliły im na uniknięcie wszelkiego pościgu ze strony włochow.

Wojna i stanowisko, zajęte przez Włochy scementowały jedność Abisynji, wzmocniły autorytet Negusa, ktory obecnie ma wszędzie wiernych i bezwzględnie lojalnych poddanych Codzień erytrejczycy i somaliści włoscy przechodzą do szeregów abisyńskich. Ostatnie sukcesy abisyńskie w pobliżu Makalle i pomyślny przebieg podróży Negusa na front Ogadenu, są poważnem poparciem dla uczuć patrjotycznych abisyńskich i zachęcają naród do dalszej walki.

CHOROBY TROPIKALNE TRZEBIĄ WŁOCHÓW.

Do Neapolu zawinął okręt szpitalny „Heluan", na pokładzie którego znajduje się 451 żołnierzy i robotników włoskich, którzy zachorowali na choroby tropikalne i nie mogli znieść klimatu Afryki Wschodniej.

STANY ZJEDNOCZONE WSTRZYMUJĄ WYWÓZ NAFTY.

Minister spraw wewnętrznych Ickes wydał zarządzenie w sprawie wstrzymania wywozu nafty do Włoch. Kilka statków — cystern amerykańskich, które miały opuścić porty zatoki Meksykańskiej z ładunkiem nafty dla Włoch, nie wypłynęły na morze.

W porcie nowojorskim doszło do rozruchów, wywołanych przez strajkujących robotników, którzy protestowali przeciwko ładowaniu statków przez ochotników. Kilkanaście osób odniosło rany.

KAPUCYNI Z ŻELAZEM SPIESZĄ NA POMOC WŁOCHOM.

Kapucyni z Bazyliki w Loreto przesłali do partji faszystowskiej 4 kwintale łomu żelaznego. W liście, załączonym do tego daru, kapucyni piszą, że biedni Franciszka nie nie mają kosztowności, któreby mogli złożyć w ofierze ojczyźnie, dotkniętej krzywdzącemi sankcjami gospodarczemi, składają więc jako dowód swej miłości dla Włoch i Mussoliniego — odłamki żelaza.

Proces o zabójstwo min. Pierackiego
Dokończenie piątkowej rozprawy sądowej

ZEZNANIA PIDHAJNEGO W ŚLEDZTWIE

16 kwietnia Pidhajny przyznał się, że był członkiem OUN., zaprzeczył jednak, jakoby dążył do oderwania województw południowo-wschodnich od państwa polskiego, albowiem nie chciał wywoływać zbrojnego powstania w tym celu. Przyznał, że dostarczył pistolet i skontaktował Grzegorza Maciejkę z Banderą, przeczy natomiast, jakoby wiedział, że rewolwer ma służyć do wykonania zamachu na min. Pierackiego i że miał go dokonać Maciejko. Zaprzeczył dalej, jakoby był członkiem krajowej egzekutywy OUN., oświadczając, iż nie był nigdy na jej posiedzeniach.

Adw. Horbowyj zapytuje oskarżonego, czy sytuacja, przedstawiona w odczytanych protokułach, odpowiada stanowi faktycznemu. Oskarżony Pidhajny odpowiada przecząco.

Obrońca osk. Pidhajnego adw. Hankiewicz wnosi o odczytanie pisma oskarżonego z dn. 7 października 1935 r. do Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie. Oskarżony Pidhajny w piśmie tem oświadcza, iż zeznania jego, złożone w śledztwie w czerwcu 1935 r., dotyczące okoliczności, iż polecenie przesłania do Warszawy odcinków pisma „Nowy Wiek" otrzymał od Stefana Dołyńskiego, są niezgodne z prawdą. Polecenie wysłania otrzymał bezpośrednio od osk. Bandery, a nie od Dołyńskiego. Składając te zeznania — pisze w liście tym oskarżony — popełniłem czyn nieetyczny, ale będąc przekonany, że Dołyński jest zagranicą, uważałem, że mu tem nie zaszkodzę, a odciążę Banderę.

Obrońca Hankiewicz prosi również o pozwolenie na zadanie pytania oskarżonemu.

Przew. zwraca się do oskarżonego, zapytując, czy chce odpowiadać na pytania obrońcy w języku polskim, a ponieważ oskarżony odpowiada przecząco, oświadcza, iż nie dopuszcza do zadawania pytań.

ZEZNANIA OSK. MALUCY

Ponieważ i osk. Maluca odpowiada w języku ukraińskim Sąd przystąpił do odczytywania zeznań Malucy.

Oskarżony zeznaje, że z Maciejką spotykał się kilkakrotnie we Lwowie. Po zabójstwie min. Pierackiego Maluca dowiedział się o przybyciu do Lwowa „gościa z Warszawy", z którym zetknął go Kaczmarski. Maciejko nie mówił mu początkowo swego właściwego nazwiska.

W związku z bojową organizacją OUN. Maluca zeznaje, że na jesieni 1933 r. dowiedział się o projektowanym zamachu na wojewodę wołyńskiego, wiedział również o projektowanym zamachu na podkomisarza więziennego we Lwowie Kossobudzkiego. Sam orał udział w organizacji zamachu na dyrektora gimnazjum ukraińskiego we Lwowie Babija. Sprawą tą zajmowali się m. in. również Myhal. Kaczmarski i Maszczak, organizował również napad na posła Matczaka, występującego przeciwko OUN.

W sprawie zabójstwa min. Pierackiego osk. Maluca oświadcza, że w październiku 1933 r. jeździł do Poznania, a stamtąd do Lublina w celu organizowania t. zw. „chat", t. j. miejsc schronienia dla ukrywających się członków OUN. Oskarżony wiedział również o specjalnym wywiadzie, prowadzonym przez Łebeda w Warszawie oraz o tem, że mu pomaga Hnatkiwska. Maluca aresztowany został w dn. 10 sierpnia 1934 r. we Lwowie. Początkowo nie przyznaje się ani do należenia do OUN, ani też do udzielenia pomocy zabójcy min. Pierackiego — Grzegow Maciejsce. W ciągu dalszych zeznań przyznał się jednak do przynależności do OUN, jak również i do pomocy, udzielonej Maciejce.

***

Sprawozdanie z sobotniej rozprawy podajemy na str. 2-ej.

Zmiany w rządzie Wielkiej Brytanji

Dotychczasowy sekretarz finansowy skarbu, **Duff Cooper,** został mianowany sekretarzem stanu wojny **w miejsce wicehrabiego Halifaxa,** który objął stanowisko lorda strażnika pieczęci prywatnej. Piastujący ten urząd markiz Londonderry ustąpił z gabinetu. Wielkie wrażenie wywołała ponowna **nominacja Malcolma Mac Donalda,** syna byłego premjera, który podobnie jak ojciec przepadł w czasie wyborów. Mac Donald mianowany **został sekretarzem stanu dla spraw dominjów** w miejsce ministra Thomasa, który objął urząd sekretarza stanu dla spraw kolonij, piastowany dotychczas przez Malcolma Mac Donalda. Ponieważ komunikat nie wspomina wcale o Ramey'u Mac Donaldzie oznacza to, że pozostaje on na stanowisku Wicepremjera i Lorda Prezesa Rady Tajnej.

Sprawa Łukszy

Z Kowna donoszą: Sąd wojenny skazał b. emigranta politycznego wydanego przez władze polskie, Łukszę na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Wiadomości Sportowe

Sensacje dnia

WIKTOR JUNOSZA - DĄBROWSKI OTRZYMA NAGRODĘ DZIENNIKARSKĄ PUWF. W lokalu Państwowego Urz Wych Fiz odbyło się w piątek posiedzenie komisji nadawczej nagrody dziennikarskiej PUWF.

Po zreferowaniu poszczególnych kandydatur komisja postanowiła nadać pierwszą nagrodę dzienikarską PUWF. Wiktorowi Junoszy-Dąbrowskiemu. Nagroda wynosi 2.000 zł.

Lotnictwo

KOMITET AEURONAUTYKI AMERYKAŃSKIEJ ustalił, że balon stratosferyczny „Explorer 2", który wystartował dnia 11 b. m. z Rapid-City, osiągnął wysokość 22.080 mtr.

LOTNIK SOWIECKI KOKINAKI ustanowił światowy rekord wysokości na samolocie. Wzniósł się on na jednopłatowcu na wysokość 14575 metrów, bijąc w ten sposób rekord, ustanowiony przez lotnika włoskiego Donati, a który osiągnął wysokość 14430 mtr.

Atletyka

DZIWNE POSTĘPOWANIE WĘGIERSKICH ZAPAŚNIKÓW. W sobotę miał się odbyć w Katowicach mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacjami Budapesztu i Śląska. Tymczasem Węgrzy przejechali wczoraj przez Katowice nie zatrzymując się na Śląsku. Postępowanie Węgrów jest dość dziwne ze względu na to, że reprezentacja ta telegraficznie potwierdziła swą zgodę na rozegranie meczu w Katowicach. Oczywiście Śląski Zw. Zapaśniczy musiał mecz odwołać.

Piłka nożna

PRZEZ CAŁĄ ZIMĘ BĘDĄ GRALI W PIŁKĘ NOŻNĄ. Rozgrywki o mistrzostwo Ligi Śląskiej będą się odbywały przez całą zimę bez przerwy.

RUCH UKARANY 100-ZŁOTOWĄ GRZYWNĄ. Wydział gier Ligi ukarał zarząd sekcji piłkarskiej Ruchu grzywną 100 złotych za dopuszczenie do awantur po meczu Ruch - Cracovia.

SĘDZIA P. M. WALCZAK UKARANY. Okręgowe kolegjum sędziów piłkarskich w Warszawie ukarało sędziego piłkarskiego p. M. Walczaka za przekroczenia przepisów podczas meczu Warszawianka — Pogoń 2-tygodniowem zawieszeniem. Zarząd Ligi domaga się jednak od Pol. Kol. Sędziów oddania sprawy p. Walczaka do komisji dyscyplinarnej.

Narciarstwo

21 TYSIĘCY NARCIARZY NA KURSACH PRZESZKOLENIOWYCH. Polski Związek Narciarski nadesłał do Państw. Urzędu Wychowania Fiz. spis kursów narciarskich, które się odbędą w sezonie zimowym. Spis obejmuje 671 kursow, na których przejdzie przeszkolenie narciarskie 21.000 osób.

Warto podkreślić, że spis ten nie obejmuje kursów narciarskich Zw. Strzeleckiego. Zw. Harcerstwa Polskiego, organizacji Przysp. Wojsk. i wojskowych.

Razem z innemi organizacjami liczba narciarzy na kursach dojdzie prawdopodobnie do 30.000.

Hokej

SPRAWA WYJAZDU CRACOVII DO BERLINA. Pertraktacje w sprawie wyjazdu drużyny hokejowej Cracovii na dwa mecze do Berlina zostały już sfinalizowane. Wyjazd zależny jest obecnie od zezwolenia Polskiego Zw. Hokeja na lodzie. Przewidywany termin spotkań 7 i 8 grudnia.

Tenis

MENZEL PRZEGRYWA RÓWNIEŻ W JAPONJI. Finałowe spotkanie tenisowe o mistrzostwo Japonji zakończyło się niespodziewaną porażką faworyta Rodericha Menzla. Został on stosunkowo łatwo pokonany przez dotychczasowego mistrza Japonji Yamagishi w 3-ch setach 7:5, 6:2, 6:1.

Boks

ZAWODY BOKSERSKIE LEGJI. We czwartek wieczorem odbył się drugi wieczór propagandowy w boksie, organizowany przez sekcję bokserską Legji. Wyniki walk były następujące: waga papierowa — Bareja II bije Burżuja; waga musza — Witkowski (L.) bije Sochaczewskiego (Mak.), waga lekka — Ciszewski (POL.) wygrywa z Wróblewskim, w. półśrednia — Bareja I (Legja) bije Czajkowskiego (P.).

Strajk w cukrowni „Józefów"

W cukrowni „Józefów" pod Warszawą od tygodnia trwa strajk.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE" 4)

Demonstracja

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Poszłam obejrzeć trumnę zamordowanego nocisiela wody. Angielska straż wojskowa przyglądała mi się podejrzliwie. Odwiedziłam za miastem grobowiec męczenników, którzy padli 30 maja. Wędrując przez chińskie miasto, zaszłam do kwatery Kuomintangu. Przyjęli mnie tam przystojni młodzi chińscy dżentelmeni w cudzoziemskich ubiorach. Odbyła się następująca rozmowa:

— Czy widzieli panowie demonstrację i bicie na ulicach?

— Nie. Partja nasza jest przeciwna wszelkim demonstracjom.

— Dlaczego?

— Bo komuniści rozdają ulotki i robią propagandę

— Obawiacie się ich propagandy?

— Jest niebezpieczna.

— Dlaczego?

— Oni są niebezpieczni.

Powiedziałam wówczas: — Widziałam cudzoziemską policję, walącą w głowy waszych ludzi.

— To byli tylko komuniści — odpowiedzieli ci dżentelmeni.

— Czemuście wy nie obchodzili dzisiejszego dnia? — zapytałam.

— Obchodziliśmy. Mieliśmy dziś rano wielkie zgromadzenie.

Zainteresowałam się. — Czy było dużo ludzi?

— Tak, bardzo dużo — odpowiedzieli.

— Jak dużo?

— Przeszło sto.

Nie zrozumiałam. — Sto? Chcecie powiedzieć: sto tysięcy?

— Nie. Sto.

Upłynęło dużo czasu, zanim zrozumiałam, o co chodziło. Przedtem powtórzyłam jeszcze swoje pytanie; odpowiedź była taka sama.

Aby przerwać milczenie, zapytałam. — Opowiedźcie mi naprawdę, jak to było z tym starym chińskim sprzedawcą wody. W jaki sposób został zabity?

Jeden z nich spojrzał na drugiego i roześmiał się. Potem powiedział. — Zwróciliśmy się do Anglików. aby zapłacili coś jego rodzinie. Zwróciliśmy się do nich, aby wycofali swych żołnierzy z Szanghaju. —

— Czy przypuszczacie, że to zrobią? — Nie odpowiedział ,ale stał, patrząc w ziemię.

Późno było, gdy wróciłam do domu. Wieczorne gazety przyniosły wiadomości o wypadkach dnia — pewna liczba omnibusów została strzaskana; biura pism rządowych zdemolowane; strajki; uniwersytety zamknięte spowodu braku studentów; jakich pięćdziesięciu studentów i robotników oddanych pod prowizoryczny sąd. Jeden student był poważnie ranny, miał rozwaloną głowę. Policjant twierdził że to on został zaatakowany przez tego chłopca i że zmuszony był go uderzyć! Pięciu cudzoziemców dobrze ubranych, nienaruszonych, wystąpiło z zeznaniami, że Chińczyk ich uderzył; jeden z nich powiedział, że otrzymał bolesny cios w rękę. Na gazetach widniały ogromne tytuły — „Cudzoziemcy zaatakowani przez buntowników na ulicach..." Inne rapo stwierdzały, że do szpitali przyjęto wielu rannych Chińczyków.

Przeszłam do innych wiadomości, posiadających żywotne znaczenie dla cudzoziemców w ten historyczny dzień trzydziestego maja:

...Czang - Kaj - Szek przyjął w Nankinie cudzoziemskich dyplomatów i wyraził nadzieję, że zdrowie ich władców pozostanie na przyszłość równie dobre, jak obecnie... Rodzina Sun-Yat-Sena przebywała stale przy trumnie zmarłego przywódcy—żona Czang-Kaj-Szeka, strojna w eleganckie jedwabie, ale pani Sun-Yat-Sen w taniej, czarnej bawełnianej sukni i w czarnych bawełnianych pończochach. Nie zgodziła się ona na pozostanie w Nankinie chociażby przez jedną noc po pogrzebie męża.

Czytałam dalej. Naczelny artykuł w głównym dzienniku angielskim rozważał kwestję, czy studjowanie języka chińskiego osłabia władze umysłowe cudzoziemca... Zwykłe charcie zawody miały się odbyć o godzinie dziewiątej wieczorem — zarówno cudzoziemcy, jak i bogaci Chińczycy zgłosili wiele psów... Stary chiński kulis popełnił samobójstwo — nikt nie wiedział dlaczego... Następca tronu Norwegji i jego świeżo zaślubiona małżonka otrzymali wiele prezentów... Wysoki dygnitarz wojskowy w rządzie nankińskim zastrzelony został na ulicach Szanghaju — nikt nie wiedział, dlaczego... W Hotelu Majestic miała się odbyć zwykła „herbatka z tańcami"... Mały dwunastoletni chłopiec chiński chciał poprowadzić swych kolegów, współtowarzyszów pracy, do strajku w angielskiej fabryce, ale zdławiono jego „buntowniczą" działalność, wydalając go. ...Nowe tegoroczne modele damskie mają długą wdzięczną linję i tworzą uroczą sylwetkę, szczególniej, gdy zrobione są z miękkich jedwabi lub koronek... Kobiety, cierpiące na nadmiar tłuszczu w nienadających się do wymienienia miejscach ciała, mogą się go pozbyć, jeżeli usiądą na podłodze z rękami zaciśniętemi dokoła kolan i kołysać się będą w tej pozycji codziennie przez piętnaście minut..

Na Górnym Śląsku

Echa gospodarki

w gminach pow. pszczyńskiego

Przed kilku laty „Gazeta Robotnicza" napiętnowała rabunkową gospodarkę w kilkunastu gminach powiatu pszczyńskiego. Wskutek naszej akcji stworzył Wydział Powiatowy w **Pszczynie** specjalną komisję lustracyjną, która miała zbadać gospodarkę „sanacyjnych" naczelników. O wynikach lustracyj głucho i cicho wszędzie. Wydział Powiatowy nie wydał żadnego wyjaśnienia publicznego. Natomiast „Gazeta Robotnicza" została zaskarżona i w niektórych wypadkach zasądzona na grzywny i t. d. za obrazę naczelników gmin. W ciągu następnych lat odbył się jednak szereg procesów przeciwko naczelnikom gmin o defraudacje i sprzeniewierzenia. Wielu z naczelników gmin, którym „Gazeta Robotnicza" postawiła poważne zarzuty, zostało później zasądzonych i zwolnionych z zajmowanych urzędów.

Tak samo „Gazeta Robotnicza" wysunęła poważne zarzuty pod adresem gospodarki w gminie Knurów pow. Rybnicki. I w tym wypadku została zasądzona za „zniewagę" naczelnika gminy. Jak się jednak okazało, naczelnika gminy zwolniono później z urzędu, a niedawno odbył się proces przeciwko kasjerowi tej gminy o sprzeniewierzenie 10.000 zł. Kasjer został też zasądzony na kilka miesięcy więzienia, a naczelnika gminy zwolniono z powodu braku dowodów winy. Akcja „Gazety Rob." odniosła wprawdzie skutek, ale była ona dla pisma dość kosztowna. Mamy jednak nadzieję, że przyjdą czasy, gdy będziemy mogli poruszyć ponownie wszystkie te sprawy, a winni zostaną ukarani...

Ostatnio odbyła się rozprawa przeciwko naczelnikowi i skarbnikowi gminy Ćwiklice. O gospodarce w tej gminie „Gazeta Rob." pisała również swego czasu. Upłynęło jednak kilka lat, zanim gospodarka w tej gminie stała się przedmiotem dochodzeń sądowych.

Jak wynika z przebiegu rozprawy, naczelnik gminy Stania, poza wynagrodzeniem stałem, policzył sobie 170 zł. za czynności, związane z odbiorem nowych budynków przez komisję budowlaną, 200 zł. za pisanie wniosków bezrobotnym, podwójne koszty podróży do Katowic, dalej ubezpieczył się na koszt gminy, rzekomo z powodu groźby pobicia go przez bezrobotnych (!!) i t. d. Skarbnik gminy Adamus był oskarżony o sprzeniewierzenie 1.494.85 zł pieniędzy gminnych. Sekretarzem gminy był wówczas obecny naczelnik gminy i poseł „sanacyjny" Grajcarek. Rozprawa sądowa nie mogła jednak wyjaśnić gdzie podziało się 2000 zł., a p. poseł Grajcarek nie mógł udzielić żadnych wyjaśnień, pomimo, że był wówczas sekretarzem gminy i prowadził księgi kasowe. Dalej oskarżony Stania twierdził, że dał p. Grajcarkowi 200 zł. pieniędzy gminnych, jednak p. Grajcarek nie może sobie tego przypomnieć.

W tych warunkach sąd uwolnił oskarżonych Stanię i Adamusa. Zaś 2000 zł. z pieniędzy gminnych przepadło nazawsze.

Bez serca i sumienia...

Prasa śląska donosi o następującem wypadku:

„Na zarządzenie magistratu katowickiego zmobilizowano na hałdzie koło kopalni „Ferdynanda" około 20 policjantów, którzy w obecności urzędnika magistratu przystąpili do eksmitowania wszystkich bezdomnych, którzy na hałdach tych wybudowali sobie nory i w nich poustawiali swe mienie. Do pracy tej przyciągnięto również kilku robotników ze „Wspólnoty Interesów", którzy natychmiast po załadowaniu urządzeń nor przystąpili do ich niszczenia. Ponieważ hałdy te składają się z twardej masy, w godzinach popołudniowych miano przystąpić do wysadzania z trudem zbudowanych przez bezdomnych nor. Nieszczęśliwców tych zamierzano wraz z całym dobytkiem umieścić w miejskim azylu na jeden miesiąc.

„Ludzi-szczurów" opanowała rozpacz na widok bezwzględnego niszczenia ich prymitywnych schronów. Jeden z nich krzyczał: „Czy za to mnie tak prześladujecie, że byłem w wojsku polskiem sierżantem i walczyłem o wolność Polski?" Wszystko nic nie pomogło i przeszło 10 nor zniszczono, a urządzenie załadowano na furmanki. Wywołało to wielkie zbiegowisko.

Około godz. 15, a więc po 5-ciogodzinnej niszczycielskiej pracy przyszedł ponownie urzędnik magistratu katowickiego i oświadczył, że władze miejskie zgodziły się na zostawienie bezrobotnych w tych norach do wiosny przyszłego roku. Wówczas i asystującego przy tej ponurej eksmisji przodownika policji ruszyło sumienie, bowiem oświadczył obecnym: „Ludzie, czy wy macie sumienie". Wkońcu zładowano z furmanek rzeczy bezdomnych i poustawiano w zniszczonych norach, które obecnie bezrobotni będą musieli na nowo przez kilka dni budować i przez ten czas cierpieć nietylko głód, ale i zimno. Przez kilka dni będą bezdomni narażeni na wszystkie „przyjemności" mieszkania pod gołem niebem".

* *
*

Brutalne obchodzenie się „urzędników" magistratu wobec bezrobotnych i bezdomnych wypływa z samego nastawienia antyspołecznego tego magistratu. Jeżeli magistrat miasta Katowic, znajdujący się w dzielnicy o największej ilości bezrobotnych, robi pół miljona zł. oszczędności na opiece społ. i zdrowiu publicznem, to trudno oczekiwać jakiegokolwiek ludzkiego odruchu ze strony dygnitarzy magistrackich.

Jak długo ma jeszcze trwać taka gospodarka?

Kącik radjowy

WYSPA NA MORZU INTERESÓW ANGIELSKA TWIERDZA MALTA

Gdy jesienią lecą z Europy bociany, by zimować na gorącym czarnym kontynencie, gdy z wiosną z zimowisk swych do nas wracają spocząć mogą w połowie drogi pomiędzy lądem afrykańskim, a wysuniętą na południe Sycylją - na wysepce rzuconej na lazurową toń śródziemnego morza na Malcie. Dziś Malta jest jedną z twierdz władztwa Wielkiej Brytanji, na szlaku morskim wiodącym przez Morze Śródziemne i Czerwone do Indyj, na szlaku, w którym przecina się linja ekspansji afrykańskiej Włoch, które poczynają twierdzić, iż Wielka Brytanja może panować na morzach, byle nie na starorzymskiem „Mare Nostrum". Dnia 24.XI o godz. 21.30 zajmie radjosłuchaczów p. Antoni Kawczyński opowiadaniem o tej wyspie na morzu... interesów.

ROZMOWY ZMARŁYCH

Jeden z najciekawszych pisarzy greckich Lukian, trochę sofista i filozof, pozostawił pamiątki ze wszystkich epok swego życia w swych licznych dziełach. Największą wartość literacką posiadają djalogi w stylu Menipa, który pierwszy wprowadził do literatury greckiej dziwaczną formę literacką złożoną z prozy i wiersza. Jedno z pierwszych miejsc wśród djalogów Lukiana zajmują „Rozmowy zmarłych". Fragment z tych djalogów nadaje radjostacja wileńska dnia 24 listopada o godz. 13.00 w opracowaniu prof. U. S. B. St. Srebrnego.

SŁODKIE PIOSENKI WIEDEŃSKIE

Piosenka wiedeńska, to piosenka słynna na cały świat ‚jako jedyna w swoim rodzaju, melodyjna, uczuciowa a jednocześnie pikantna i czarująca. Na całym świecie słynie przecież, jako „ein süsses Lied von Wien". Wykonana przez doskonałą śpiewaczkę Helenę Zboińską - Ruszkowską sprawi radjosłuchaczom bezwątpienia wiele przyjemności. Audycję tę organizuje Rozgłośnia Krakowska dziś o g. 18.00.

PORANEK MUZYCZNY Z WILNA

Dnia 24.XI o godz. 12.15 Poranek Muzyczny — Wilno. Program koncertu, który wykona wileńska orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. Konstantego Gałkowskiego składa się z dobrze znanego radjosłuchaczom Poematu Symfonicznego „Step", wielkiego polskiego symfonisty — Noskowskiego, z pieśni Maliszewskiego, z utworów kompozytorów rosyjskich, oraz Moniuszki baletu „Do kumoszek z Windsoru". Jestto właściwie wkładka baletowa do ostatniego aktu tej sztuki. Moniuszko zaczerpnął temat z Uwertury Nicolai pod tą samą nazwą.

Czy krzywda robotników byłych członków kas brackich zostanie naprawiona?

(Kor. wł.).

Rozporządzenia ministra opieki społecznej o powołaniu do życia kasy bratniej robotników **Zagłębia Dąbrowskiego** miało niewątpliwie dla szerokich rzesz robotniczych bardzo duże znaczenie. Paląca na naszym terenie kwestja zabezpieczenia robotników zostało wreszcie rozwiązana. Niestety, likwidacja zobowiązań względem starych robotników, członków kas brackich poszczególnych przedsiębiorstw górniczych, przeprowadzana jest przez nowoutworzoną kasę zaledwie w wysokości 60 procent ich należności. W ten sposób setkom robotników dzieje się krzywda. Dla większości tych ludzi pieniądze składane w kasach brackich — to dorobek całego życia i jedyne oszczędności, które muszą im wystarczyć na utrzymanie się przez resztę skołatanego życia.

Nic dziwnego więc, że setki inwalidów pracy, nie otrzymawszy 40 proc. należnych im pieniędzy czują się pokrzywdzone. Tysiąc, czy półtora tysiąca dla każdego z nich — to pieniądz, który im się słusznie należy i suma, która dla każdego ma bardzo duże znaczenie. To też robotnicy ci już przed kilkunastoma tygodniami złożyli do Ministerjum Opieki Społecznej memorjał, w którym prosili o **przywrócenie im pełnych należności z kasy brackiej.** Jednocześnie taki sam memorjał został przesłany do Ministerjum przez zarząd kasy bratniej robotników Zagłębia Dąbrowskiego, oraz przez związki robotnicze.

Jak dotychczas, Ministerjum Opieki Społecznej nie dało odpowiedzi w tej sprawie. Spodziewać się jednak należy, że władze życzliwie odniosą się do tej sprawy i przywrócą pełne stawki wypłat pokrzywdzonym członkom b. kas brackich Zagłębia Dąbrowskiego.

Listy z Łodzi

Nad grobem B.B.W.R.—Zjazd urzędników państwowych.— Trochę o „bajracie"

W niedzielę ubiegłą odbyła się w Łodzi żałobna uroczystość likwidacji lokalnego BBWR. Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że czynności likwidacyjne **partji rządowej** dokonane zostały w lokalu „bezpartyjnego" **Związku Oficerów Rezerwy,** a niemniej godna uwagi jest okoliczność, iż — według komunikatu władz partyjnych likwidowanego BBWR — w orszaku pogrzebowym wziął udział wojewoda, wicewojewoda, prezes izby skarbowej, komisaryczny prezydent m. Łodzi, tudzież inni dygnitarze **państwowi,** co niezwykle przekonywująco świadczy o postępach „odpartyjnienia" naszych władz administracyjnych.

Po odbyciu odpowiednich egzekwij i wygłoszeniu paru przemówień żałobnych postanowiono — mimo oficjalnej likwidacji partji — **zachować partyjne jaczejki** BBWR., „dla dobra państwa" (oczywiście!) i dalszej pracy „w terenie". Konstelacja posłów i senatorów, nominowanych z województwa łódzkiego w dn. 8 i 15 września, świeciła na tym zjeździe znacznemi lukami. Nieobecny był również dowódca łódzkiej organizacji B.B., p gen. Hubicki. Pozostali „bezpartyjni" posłowie i senatorowie z partji rządowej postanowili założyć **„grupę regjonalną",** której prezesem obrany został p. sen. i gen. Galica, jako urodzony reprezentant regjonalizmu akurat... łódzkiego. Na zakończenie „owocnych" i „podniosłych" obrad wysłano, oczywiście depesze: do p. premjera, do p. generalnego inspektora sił zbrojnych, no i dla równowagi do ekspremjera Sławka. Ostatnim punktem programu była tradycyjna stypa, obficie według regjonalnych i ogólno-polskich zwyczajów zakropiona. Tak więc BBWR i na naszym terenie legł już w grobie ale upiór jego spewnością jeszcze przez długie lata straszyć będzie obywateli.

* *
*

Jednocześnie ze zjazdem likwidacyjnym **„sanacji moralnej"** odbywał się w Łodzi wojewódzki ziazd Stow. Urzędników Państwowych, poświęcony sprawom nędzy urzędniczej, tak wydatnie pogłębionej skutkiem ostatnich zarządzeń oszczędnościowych. Ubolewania i narzekania były bardzo głośne i stanowcze, a niektórzy spośród mówców zamanifestowali stanowisko wyraźnie opozycyjne względem dotychczasowej polityki rządowej, wysuwając żądania, jakie z tej strony nie dawały się jeszcze słyszeć. Coś się tam widocznie ruszyło w potulnej i uległej masie urzędniczej, skoro na zjeździe odważono się mówić, że podczas gdy niżsi urzędnicy żyją „jak parjasi i kulisi", spychani w niedostatek ciągłemi różnie maskowanemi obniżkami płac, **wyższa biurokracja** rozrasta się, tyje i korzysta z obfitych synekur nie odczuwając wcale ciężarów kryzysu i nie składając nadmiernych dowodów tak gorąco innym zalecanej ofiarności. Wśród rezolucyj powziętych na zjeździe są uchwały, domagające się od Rządu natychmiastowej akcji w kierunku obniżki kosztów utrzymania oraz zaniechania rewizji uprawnień emerytalnych. Przyjęto też rezolucję, uznającą konieczność wszczęcia natychmiastowej akcji o jak najszybszą likwidację wprowadzanego obecnie podatku nadzwyczajnego od uposażeń.

Na tym nadzwyczaj ożywionym — czy burzliwym raczej zjeździe — doszło też do wystąpień oratorskich o charakterze... antysemickim. Jedni uważali to za specjalną złośliwość personalną pod adresem prezesa łódzkiego oddziału S.U.P. — p. Berkowicza, szefa wydziału. bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim, inni znowu dopatrywali się w tych wystąpieniach — programowych działań endeckiej jaczejki, zakonspirowanej dotychczas w łonie S.U.P. Tak czy owak są to objawy i nastroje znamienne.

* *
*

Ulegając głoszonym dziś zwysoka hasłom „nawiązywania kontaktu ze społeczeństwem", łódzki „bajrat" samorządowy postanowił odbywać swe nieciekawe posiedzenia pół-jawnie. t. zn. bez publiczności, ale w obecności przedstawicieli prasy. Jeden z nich tak maluje w łódzkim „Głosie Por." atmosferę i przebieg ostatniego posiedzenia: „Dziwne wrażenie wywiera obecna sala rady miejskiej. Niegdyś tętniła ona życiem. Dzisiaj panuje idealna cisza i **senny spokój.** Ze składu personalnego rady i z każdego wystąpienia wielu jej członków wyziera **nieufność i zażenowanie.** Oprócz kilku byłych samorządowców i paru działaczy, niema prawie ludzi orjentujących się w sprawach miejskich..." Spowodu **„braku rutyny parlamentarnej"** — „obrady toczyły się przewlekle i nieciekawie. Na głosowanie do komisji ośmioosobowej, trzeba było stracić aż 20 minut, gdyż radcy nie mogli poradzić sobie z wypisaniem nazwisk kandydatów na kartkach" (!)... „Tak oto przedstawia się obraz dzisiejszego „samorządu" w ujęciu pół-„sanacyjnego" dziennikarza.

Trzeba dodać, że gdy pod obrady w tem zacnem **gremjum weszła** sprawa t. zw. **ekwiwalentu** urlopowego dla miejskich robotników sezonowych, znaczna ilość „bajradców" wystąpiła **przeciw takiemu wnioskowi,** tak że dopiero p. komisaryczny prezydent **miasta** musiał hamować te zbyt cyniczne objawy klasowego egoizmu **burżuazyjnego,** tłumacząc „opozycjonistom", że wypłacenie ekwiwalentu jest koniecznością, przewidzianą w budżecie miejskim i że **niema** żadnych podstaw do odmówienia należnego robotnikom **wynagrodzenia.** W normalnie **wybranej** radzie miejskiej żaden z obecnych „bajradców" nie odważyłby **się,** oczywiście, **na tego rodzaju** „opozycję". Mianowańcom — **wszystko** uchodzi — a to, co „niegdyś **tętniło życiem", staje się pod rzą**dem **„sanacji"** — cmentarzem.

VESTER

Lwowska młodzież robotnicza

wobec endeckich wybryków antysemickich

(Kor. własna)

W środę, dnia 20 b. m. odbyła się konferencja przedstawicieli organizacyj młodzieżowych, a to: Org. Mł. TUR., Robotniczej Hromady, „Freiheitu", Sekcyj młodzieży przy Związkach Zawod. „Zukunftu" i Organizacyj Akademickich, poświęcone ostatnim wypadkom na terenie akademickim, wywołanym akcją antysemicką.

Konferencja, po omówieniu tych wypadków postanowiła wybrać specjalny komitet, którego zadaniem będzie prowadzenie akcji uświadamiającej wśród młodzieży i czuwanie nad tem, by niedopuścić do rozszerzenia się agitacji antysemickiej.

Konferencja powzięła następującą rezolucję:

„Młodzież robotnicza przez swoich delegatów, zebranych na konferencji w dniu 20 b. m.

1) wita z radością wszczęcie przez młodzież akademicką akcji przeciw opłatom i oświadcza, że w tej akcji, w miarę sił i możności swoich będzie pomagać;

2) uważa, że sprawę t. zw. ekscesów antysemickich wywołują organizacje faszystowskie, celem odwrócenia uwagi szerokich rzesz akademickich i młodzieży robotniczej od właściwego celu, walki o poprawę bytu i warunków życiowych;

3) samą akcję szerzenia antysemityzmu uważają za równoznaczną z szerzeniem wstecznictwa i zdziczenia;

4) oświadczają, że przeciwstawią się akcji antysemickiej i nienawiści narodowościowej z całą stanowczością, jako akcji, zmierzającej do rozbicia klasy robotniczej i odwrócenia jej uwagi od walki o socjalizm;

5) nawołują ogół społeczeństwa i młodzieży robotniczej do przeciwstawienia się wszelkim próbom wciągnięcia do tej, niegodnej kulturalnego narodu, akcji".

* *
*

W tym samym dniu odbyło się w lokalu przy ul. Zielonej 7 za zaproszeniami zebranie młodzieży akademickiej, z udziałem około 500 akademików. Na zebraniu tem zreferowano szczegółowo podłoże ostatnich wypadków na uczelniach i postanowiono przeciwstawić się wszystkimi środkami agitacji antysemickiej, jako też kontynuować dalej walkę o zniesienie, względnie obniżkę wygórowanych opłat szkolnych.

Zajścia antyżydowskie

w Poznaniu

Na wydziale rolniczo - leśnym uniwersytetu poznańskiego wybuchły zajścia przeciw Żydom. Studenci - endecy, wznosząc okrzyki antyżydowskie, zażądali od Żydów, których na tym wydziale jest 9-ciu, aby zajęli miejsca na ostatniej ławce. Ośmiu uczyniło to, a tylko jeden, Cytryn, odmówił zmiany miejsca i pozostał na pierwszej ławce. Wówczas wywiązała się bójka, w czasie której Cytryna silnie poturbowano. Również studenci medycyny oddzielili studentów Żydów na tym wydziale. Uchwalono również nie dopuścić do tego, ażeby Żydzi uczyli się anatomji i preparowania zwłok na zwłokach chrześcijańskich. Jeśli żydowska gmina w Poznaniu nie dostarczy zwłok Żydów, studenci żydowscy nie będą mogli się uczyć.

Wiadomości z całej Polski

PROCES LOTNIKA.

Sąd w Katowicach rozpatrywał sprawę lotnika o nieumyślne zabicie człowieka i ciężkie ranienie dwu kobiet.

W czasie pobytu w Katowicach lotników braci Adamowiczów na lotnisku znajdował się również jeden samolot z Krakowa, pilotowany przez studenta Cesarczyka.

Samolot otoczony był tłumem ludzi, którzy pomimo wezwań lotnika, nie usuwali się. Pilot Cesarczyk, chcąc ich nastraszyć, zakręcił śmigło i puścił w ruch motor. Samolot niespodziewanie podskoczył naprzód i w ten sposób jedną osobę zabił, a dwie ciężko poranił.

Sąd, po przesłuchaniu świadków i rzeczoznawców, uwolnił lotnika od winy i kary.

KRÓTKIE WŁOSY — POWODEM ZBRODNI.

W Łodzi przy ul. Obronickiej 8 zamieszkiwali małżonkowie Wiznerowie. Gdy Wiznerowa obcięła sobie włosy, mąż wygnał ją z domu. Wiznerowa udała się do szwagierki, siostry męża, Wandy Freundowej, prosząc ją o ułagodzenie brata. Obie kobiety udały się do mieszkania Wiznerów, gdzie rozwinęła się dyskusja na temat długich warkoczy i krótkich włosów. Powstała awantura, podczas której podniecony Wizner chwycił nóż kuchenny i zadał siostrze tak silne pchnięcie, że mimo pomocy lekarskiej, zmarła.

Wizner stanął przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia i zapłacenie 1.230 zł. powództwa cywilnego.

Strajk drukarzy

w Poznaniu

Już dwa tygodnie trwa strajk w drukarni „Centralnej" w Poznaniu. O strajku napiszemy obszernie w jednym z najbliższych numerów.

Ze straży do rzeźni

Były komendant straży marszałkowskiej Sejmu, a następnie komendant straży pożarnej w Warszawie, p. Feliks Chociszewski, który po głośnym pożarze Muzeum Zoologicznego przy Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, opuścił stanowisko komendanta, obecnie zajął stanowisko inspektora rzeźni w Warszawie.

Stanowiska takiego przedtem w rzeźni warszawskiej nie było, znowu stworzono właściwe miejsce, aby na niem obsadzić właściwego człowieka. Każdym poszczególnym działem rzeźni zarządzał dotychczas jeden z wicedyrektorów, trudno przeto zrozumieć, co tam robi i co będzie robił p. Chociszewski.

A może rzeźni miejskiej zagraża pożar?

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś wieczorem sztuka Żeromskiego „Turoń".

O g. 4 pp., po cenach zniżonych, „Marcowy kawaler" oraz „Majster i czeladnik".

TEATR WIELKI - OPERA. Dziś poranek dla dzieci o 12-ej: „Wieszczka Lalek" i „Przekorna Lizetta", o 3.30 pop. „Carmen", wieczorem o 8-ej „Rose Marie".

TEATR NARODOWY: Dziś i dni następnych „Przepióreczka" Żeromskiego.

Dziś o g. 3.30 pop. „Pan Damazy". Dnia 27 b. m. „Cyd".

TEATR POLSKI: Dziś „Kordjan" Słowackiego. Pocz. godz .7 m. 30.

Dziś o g. 3 pop. „Król Lear" z Węgrzynem.

TEATR MAŁY: Dziś Shaw'a „Żołnierz i bohater".

Dziś o godz. 4 pop. „Żołnierz i bohater".

TEATR LETNI: Dziś „Dom otwarty" Bałuckiego.

Dziś o g. 4 pop. „Muzyka na ulicy"

W dniu 26 b. m. (wtorek) premjera sowieckiej sztuki Kirszona „Przedziwny stop" w przekładzie H. Pilichowskiej.

TEATR NOWY: Dziś „Łańcuch" Morawskiej w reżyserji Wysockiej.

Dziś o g. 3 pop. „Powrót mamy".

TEATR KAMERALNY: „Budowniczy Solness" H. Ibsena.

TEATR MALICKIEJ: Ostatnie dni „Epoki Tempa". Wkrótce „Noe" A. Obey'a.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś aktualna satyra „Z przedziałkiem".

TEATR WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś komedja muzyczna „Minister i dessous" z Ordonówną, Symem, Sempolińskim i in.

TEATR HOLLYWOOD (Hoża 29). Dziś rewja „Warszawa—Naw-York" z Krukowskim, Mankiewiczówną, Bodo, Tomem, A. Halamą, Skwierczyńską na czele zespołu. Dwa przedstawienia: 7.15 i 9.30 wieczorem. Ceny obniżone o 30 proc., mimo znacznych wydatków na nowy spektakl.

TEATR NA CHŁODNEJ. Dziś operetka Kalmana „Hrabina Marica".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o g. 4 pop. i o 7 wiecz. „Świerszcz za kominem" na ul. Rozbrat 26.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś, o g. 8.15 — 15 nowych atrakcyj, na czele Leinert — człowiek - rakieta.

Z FILHARMONJI: Dziś, w niedzielę, odbędzie się poranek muzyczny drugi z cyklu symfonji Beethovena. Porankiem dyryguje p. Józef Oziminski. Program zawiera wyłącznie utwory Beethovena.

RECITAL FORTEPIANOWY
Edwardy Feinsteinówny

Znana pianistka Edwarda Feinsteinówna wystąpi w nadchodzący wtorek 26 listopada w sali Konserwatorjum (Okólnik 1) i wykona niezwykle interesujący program, złożony wyłącznie z arcydzieł Chopina.

Więcej dbałości o życie ludzkie!

29-letni Stanisław Kozłowski, robotnik, (Bednarska 24), spadł z rusztowania przy ul. Namiestnikowskiej 1. doznając poranienia podbródka, czoła i głowy, oraz potłukł się ogólnie.

Przy ul. Granicznej 8, spadł z rusztowania 23-letni Władysław Zakrzewski, robotnik (Dzielna 75), który złamał prawą nogę. Nieustanne wypadki w przemyśle budowlanym świadczą o niskim stanie bezpieczeństwa pracy.

Ku czci Stefana Żeromskiego

Dnia 24 b. m. o godz. 13-ej w Instytucie Reduty (Kopernika 36/40) odbędzie się Poranek ku czci Stefana Żeromskiego. Prelekcje wypowie prof. M. Limanowski.

Recytację wygłoszą: M. Dulęba, E. Kunina, Z. Mysłakowska. St. Jaracz i J. Osterwa.

Z ekranu

„RIALTO" — SZEŚĆ LAT MIŁOŚCI

Claudette Collbert jest uosobieniem kobiecości a jej subtelna delikatna uroda w zupełności odpowiada roli „niewolnicy miłości", która sześć lat życia darowuje na to, aby być wiernym cieniem mężczyzny, nie widzącego wokół siebie nic, oprócz swego sklepu i karjery. Oczywiście dowcipny reżyser otwiera oczy męskiemu egoizmowi i film kończy bajecznie groteskową sceną rozbijania okien przez właściciela w oknie własnego magazynu.

Film dowcipny, o dobrze skonstruowanym scenarjuszu i bajecznych momentach komedjowych. Umiar w zastosowaniu groteski. Momenty przekomiczne obok dużej ilości liryzmu w wyniku dały obraz stanowiący miłą rozrywkę dla zmęczonego pracą umysłu.

Gra głównej bohaterki subtelna i pełna głębokiego odczucia roli.

Nad program doskonała komedyjka z serji „kolorowych rapsodji", wyjątkowo urozmaicony dodatek Pat-a.

I-ka.

Z Rady Zawodowej

W poniedziałek d. 25 b. m. o godz. 18-ej w lokalu Dzielnicy Wola PPS. Wolska 44 odbędzie się

KONFERENCJA MIĘDZYZWIĄZKOWA I MIĘDZYDZIELNICOWA

Na konferencję będą dopuszczeni członkowie Zarządów tylko tych organizacyj, które uprzednio przyślą do Rady Zawodowej spisy członków swoich Zarządów.

T. U. R.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. U. R. Posiedzenie Zarządu Głównego TUR. odbędzie się w poniedziałek o godz. 6.30 wiecz. w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Co usłyszymy w Radjo?

NIEDZIELA, 24 listopada.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Bogarodzica". 9.15 Muzyka z płyt. 10.00 Nabożeństwo. 11.00 Muzyka z płyt. 11.50 Otwarcie Walnego Zjazdu Delegatów Związku Oficerów Rezerwy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Wileńska orkiestra symfoniczna pod dyr. K. Gałkowskiego i Z. Borkiewicz - Wyleżyńska (śpiew). W przerwie ok. godz. 13-ej: Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy „Rozmowy na tamtym świecie" Lukjana, w oprac. S. Srebrnego, prof. U.S.B. z Wilna. 14.20 Muzyka z płyt. 15.00 „Godzina rolnika" — odczyt. 16.15 Recital fortepianowy R. Etkinówny. 16.45 „Cała Polska śpiewa"— koncert. 17.00 Muzyka taneczna z płyt. 18.00 „Pół godziny z Wiednia"—piosenki w wyk. H. Zboińskiej - Ruszkowskiej. 18.30 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „Dwa okna na piątem piętrze" Ireny Dehnelówny (wznowienie). 20.00 Koncert w wyk. Orkiestry PR pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem J. Czaplickiego (śpiew). Przy fortep. prof. L. Urstein. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali p. t. „Szeroka pasja" pióra W. Budzyńskiego, W. Korabiowskiego i F. Zandlera z muzyką J. Cabla. 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry PR pod dyr. Z. Górzyńskiego i T. Dziadosza. 23.05 Muzyka taneczna w wyk. ork. J. Hylton'a i O. Kernbach'a z płyt.

Nasza rubryka

POTRZEBNA na przychodnią na parę godzin dziennie, Hoża 3 m. 7. Widzieć od 1 — 3 godz.

Ofiary ślizgawicy

45-letnia Józefa Komorowska (Wolska 22), poślizgnęła się, upadła i złamała prawy staw skokowy.

39-letni Władysław Wójcik, ślusarz (Wiejska 5), upadł na terenie dworca Głównego i złamał lewą nogę. Pogotowie przewiozło Komorowską do szpitala na Czystem, Wójcika zaś — do Dz. Jezus.

14-letnia Halina Jóźwiakówna, uczennica (Ciepła 10), poślizgnęła się na ul. Leszno i złamała lewy obojczyk.

Zagadkowy zgon chłopca

Przy ul. Grójeckiej 56, w mieszkaniu Stanisławy Miziołkówny, robotnicy w fabryce „Plutos", zachorował nagle w nocy brat jej, 13-letni Józef, uczeń. Lekarz Ubezpieczalni Społecznej przewiózł chłopca do szpitala Dz. Jezus. gdzie po upływie kilku godzin zmarł. Policja XXIII-go komisarjatu wszczęła w tej sprawie śledztwo, przesyłając protokuł do dyspozycji prokuratora. Dla stwierdzenia, co było przyczyną śmierci, ma być przeprowadzona sekcja.

Udar serca

W mieszkaniu własnem przy ul. Mostowej 14, zasłabł nagle 55-letni Piotr Klata, handlarz. Lekarz prywatny stwierdził śmierć wskutek udaru sercowego. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Zamach samobójczy

Na pl. Żelaznej Bramy 6, otruła się esencją octową 18-letnia Jadwiga Przewłocka, robotnica (Brwinów). Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Rocha.

STAN POGODY w/g PIM

W całym kraju przeważnie chmurno z przelotnemi opadami, głównie w zachodniej połowie kraju. Na wschodzie nocą umiarkowany, dniem lekki mróz, pozatem temperatura w pobliżu zera. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

60 przedstawienie satyry „Z Przedziałkiem"

Świetna satyra polityczna „Z Przedziałkiem" grana od kilku tygodni z rekordowym powodzeniem w kabarecie literackim „Cyrulik Warszawski" ściąga codziennie tłumy publiczności na ulicę Kredytową.

Aby uniknąć niepotrzebnego tłoku wieczorem w interesie publiczności należy zaopatrzyć się w bilety zawczasu.

Dziś „Cyrulik Warszawski" gra poraz sześćdziesiąty świetną satyrę „Z Przedziałkiem". (X)

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Dwie Joasie" ze Smosarską.

APOLLO: „Panienka z Poste Restante".

ATLANTIC: „Indyjscy piechurzy".

AMOR: „Czerwony sułtan" i „Noc wigilijna".

AKRON: „Walka o życie" i „Cyrk wędrowny".

ANTINEA: „Uciekinierzy" i „Rewolucja śmiechu".

AS: „Melodje cygańskie" i „Markiza Yorisaka".

BAŁTYK: „Anna Karenina" z Gretą Garbo.

COLOSSEUM: „Mężczyźni wolą mężatki" i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Pat i Patachon jako bezdomni".

CORSO: „ABC miłości" i rewja.

CAPITOL: „Jaśnie pan szofer".

CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".

CZARY: „Miłość Fr. Doctor" i „Sprzedany głos".

ELITE: „Zaproszenie do walca" i „Śpiew... całus... dziewczyna".

EUROPA: „Rapsodja Bałtyku".

FILHARMONJA: „Gabinet figur woskowych".

FLORIDA: „Człowiek z doliny śmierci" i „Buster rozdaje miliony".

FAMA: „Walczę o życie" z P. Muni.

FORUM: „Skandale miljonerów" i „Wyspa skarbów".

HELIOS: „Tajemnica ekspresu" i dodatki.

ITALJA: „Przygoda miłosna", „Kłopoty telefonistki".

KOMETA: „Baboona" i rewja .

LUX: „Bokser i dama" i „Ja mam temperament".

LOS: „Dla Ciebie śpiewam" i dodatki

MAJESTIC: „Oczy czarne".

MEWA: „Żyd Süss" i „Czerwona Dama".

METRO: „Bar-micwa".

MIEJSKI: „Mała mateczka".

MUCHA: Uciekinierzy" i „Donovan".

NOWA TOMBOLA: „Kryjówka szczęścia" i „Zakazana melodja".

OKO PRASKIE: „Bengali" i dodatki

PAN: „Chińskie morza".

PETIT TRIANON: „Toreador i kobiety" i „Tajemnice salonu piękności".

PROMIEŃ: „Flip i Flap" i „Szpieg w masce".

PROMIEŃ: „Życie jest piękne" i „Młode Orły".

PRAGA: „Mężowie do wyboru" i rewja.

RIALTO: „6 lat miłości" z Claudette Colbert.

RIVIERA: „Żona za 1000 rubli".

ROXY: „Legjon nieustraszonych" dodatki.

SOKÓŁ: „Audjencja w Ischlu" i „W rosyjskiej gospodzie".

STYLOWY: „Sen nocy letniej".

ŚWIATOWID: „Szanghaj" z Charles Beyer.

ŚWIAT: „Roześmiane oczy".

TON: „Idziemy po szczęście".

UCIECHA: „Wyprawy krzyżowe".

Ogłoszenia drobne

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka